

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 20 MARCA 1949 ROKU

Nr 78 (1352)

Pół miliona pracujących wyjedzie na wczasy 650 domów wypoczynkowych. — Kuracje w sanatoriach Wczasy dla matek z dziećmi. — Urlopy na statkach rzecznych

Na konferencji prasowej w sali konferencyjnej K. C. Z. Z., dyrektor naczelny Funduszu Wczasów Pracowniczych — Kania — podsumował dotychczasowe wyniki akcji centralizacji wczasów i omówił projekty zorganizowania kilku specjalnych form wypoczynku dla ludzi pracy.

Centralizacja wczasów pracowniczych umożliwiła objęcie jednolitą planową gospodarką 650 domów wypoczynkowych, dysponujących 35 tysiącami łóżek. Pozwoli to na objęcie wczasami około pół miliona robotników i pracowników umysłowych.

Fundusz Wczasów Pracowniczych zorganizował w roku bież. tzw. wczasy uzdrowiskowe. Wczasowicz, otrzymując pomieszczenie i wyżywienie w domu FWP korzysta z bezpłatnego leczenia, kąpieli i innych zabiegów, opłacanych przez Ubezpieczalnię Społeczną. Wczasy te obejmują 36 tysięcy związkowców.

Dzięki umowie między FWP i ZUS 18 tysięcy związkowców skorzysta z sanatoriów wypoczynkowych ZUS. Pobyt w sanatorium przysługujący będzie zakwalifikowanym przez komisje lekarskie, w skład których wchodzi przedstawiciel rządu zawodowego. Przynajmniej przez komisję 3-tygodniowego pobytu w sanatorium autometrycznie powoduje 4-tygodniowy urlop pracownika. Cztery tygodnie urlopu przeznaczony będzie na wypocznik po kuracji w miejscu stałego zamieszkania.

Dla zagrożonych chorobami zawodowymi (pylica, owiewa itp.) PWF organizuje specjalne domy wypoczynkowe w Bystrzyce koło Bielska i w Zakopanem. W domach tych pobyt będzie trwał 4 tygodnie, przy czym pracownicy fizyczni, korzystający z 2-tygodniowego urlopu, otrzymają z Ubezpieczalni dalsze 2 tygodnie urlopu.

Specjalne domy, w Mikuszu wicach koło Bielska i w Kolumnie - Lesie koło Pabianic, przeznaczają FWP na wczasy dla matek, które chcą wypoczywać razem z dziećmi. Dzieci nie zajmują się będą specjalnie pielęgniarki. Umożliwi to matce należyty wypocznik.

W rb. organizuje również FWP wczasy, z których korzystają całe rodziny. Na wczasy te przeznaczają się około 500 jednorodzinnych domków w Pobierowie nad morzem, w woj. szczecińskim. Kierowani tam będą przede wszystkim przodownicy pracy z rodzinami. Jeśli rodzina zamierza sama gospodarować, otrzyma zwrot tych wszystkich kosztów, jakie ponosi FWP na utrzymanie pracownika w domu wypoczynkowym oraz zwrot kosztów utrzymania dziecka na koloniach wypoczynkowych.

Utrzymane będą również wczasy na statku „Baltyk”. 14-dniowy przejazd statkiem z Warszawy do Gdańska i z powrotem obejmie 100 osób. Statek został specjalnie przebudowany i dostosowany do potrzeb wczasowiczów.

Ponadto zorganizowane zostaną wczasy wędrownie w Karkonoszach z 2-dniowymi odpocznikami w domach FWP, wczasy turystyczne na Mazurach, połączone z przejazdami statkami po jeziorach mazurskich, wczasy wędrownie dla amatorów jazdy na rowerze wzdłuż wybrzeża morskiego, również połączone z wynocznikami w domach

FWP, wczasy dla amatorów kajaków, przy czym projektowana jest spływy na jeziora mazurskie.

W porozumieniu z PKP zorganizowano również wczasy tzw. kolejowe. Specjalne specjalne wagony turystyczne, przystosowane zostaną do potrzeb wczasowiczów. Jedną tra-

sa pociągów turystycznych przebiegać będzie wzdłuż wybrzeża, a druga — wzdłuż polskich gór.

Związek Nauczycielstwa Polskiego organizuje specjalne wczasy dla swoich członków w okresie wakacji letnich i wykorzysta w tym celu znajdujące się w miejscowościach

wypoczynkowych pomieszczenia szkolne.

Wielkim udogodnieniem dla wczasowiczów będzie włączenie do składów pociągów wagonów specjalnych tylko dla wczasowiczów, zarezerwowanych przez „Orbis”. Ponadto rozłożenie na cały miesiąc terminów rozpoczynania wypoczynku, zlikwiduje całkowicie dotychczasowe trudności komunikacyjne około 1-go i 15-go każdego miesiąca.

FWP zapowiada również szereg akcji kulturalno - oświatowych w ośrodkach wypoczynkowych. Związki zawodowe przeznaczają na ten cel 5 proc. budżetu.

Krajowa Narada Oszczędnościowa

WARSZAWA (PAP.). W dniach 20 i 21 b. m. odbędzie się w Warszawie Krajowa Narada Oszczędnościowa. Początek obrad dn. 20. III. br. o godz. 10,30.

W rocznicę układu bułgarsko-radzieckiego

MOSKWA. Przewodniczący prezydium Rady Najwyższej ZSRR Szwerinik przyjął ambasadora Bułgarskiej Republiki Ludowej Nikołowa, który w imieniu prezydium Bułgarskiego Zgromadzenia Narodowego złożył gratulacje z okazji pierwszej rocznicy zawarcia radziecko-bułgarskiego układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy

Na naradzie będą wygłoszone następujące referaty:

1 Przewodniczącego Komisji Centralnej Zw. Zawodowych ob. Edwarda Ocha: „Współzawodnictwo pracy na nowym etapie”.

2 Wiceministra Eugeniusza Szryra: „Zadania oszczędnościowe w przedsiębiorstwach państwowych”.

3 Ministra Konstantego Dąbrowskiego: „Zadania oszczędnościowe w zakresie gospodarki budżetowej”.

4 Ministra Stefana Jędrzejchowskiego: „Zadania oszczędnościowe w zakresie inwestycji objętych planem 1949 roku”.

Po referatach odbędzie się dyskusja.

Wyniki obrad podsumuje przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów — Minister Hilary Minc.

W sprawie uregulowania stosunków między Państwem i Kościołem Oświadczenie Rządu RP

W dniu 14 marca br. sekretarz komisji episkopatu ks. biskup Zygmunt Choroński zgłosił się do Ministra Administracji Publicznej Władysława Wolskiego w sprawach dotyczących uregulowania stosunków między Państwem i Kościołem.

W toku rozmów min. Wolski złożył następujące oświadczenie w sprawie całości stosunków między Państwem i Kościołem:

1. Od kilku miesięcy daje się zauważyć wzmocnienie przyjaźni w stosunku do Rządu i Państwa Ludowego działalności pewnych odłamów kleru.

Część wyższej hierarchii kościelnej usiłuje poprzez listy pasterskie i poufne instrukcje wywołać stan zaniepokojenia i podniecenia umysłów z powodu rzekomego zagrożenia religii, bez żadnych ku temu istotnych podstaw.

Nie jest przypadkiem, że w tej szerzącej zamęt antyludowej akcji wysuwają się na czoło szczególnie ci biskupi, którzy w okresie okupacji niechlubnie się wyróżnili nie tylko pojędnawczym, ale wręcz służalczym stosunkiem do hitlerowskiego okupanta, jak np. biskup Kaczmarek i ks. biskup Adamski. Nie jest również przypadkiem, że większość hierarchii kościelnej wbrew powszechnej opinii całego patriotycznego społeczeństwa nie przeciwstawia się antypolskim i popierającym szowinistyczne roszczenia

niemieckie wypowiedziom miarodajnych kół watykańskich w sprawie Ziemi Odzyskanych, lecz przeciwnie, usiłowała je nawet usprawiedliwiać.

2. Częste są wypadki kiedy księża patronują, a nawet wręcz współdziałają z różnymi przestępczymi i antypaństwowymi grupami, które są agenturą anglo-amerykańskiego imperializmu.

Fakty te nie spotkały się ani z potępieniem, ani z należytyim odporem ze strony hierarchii kościelnej i kierowanej przez nią prasy katolickiej.

Władze kościelne nie przeciwstawiają się w praktyce przenikaniu do organizacji i stowarzyszeń religijnych przestępczych elementów podziemia, które usiłują wykorzystać te stowarzyszenia jako bazę dla swej działalności.

3. Wszystko to znajduje się w oczywistej sprzeczności ze zgodnymi wysiłkami olbrzymiej większości społeczeństwa, które odbudowuje zniszczony kraj, pragnie ładu, spokoju i dobrobytu, przeciwstawia się wszelkim próbom zakłócenia rozwoju kraju na gruncie osiągniętych zdobyczy społecznych.

Stojąc na straży spokoju i porządku publicznego Rząd nie będzie tolerował żadnej akcji wicherzyjskiej. Dlatego tylko zmiana dotychczasowej postawy hierarchii kościelnej i zaniechanie przez nią nieprzyjaznych praktyk wobec Państwa Ludowego może stworzyć podstawę do unormowania stosunków z Kościołem.

4. Rząd stwierdza z całą stanowczością, że nie zamierza uszczuplać swobód religijnych. Kler korzysta w Polsce z różnych uprawnień w znacznie większym zakresie, niż w wielu krajach zachodnio-europejskich. Wszelkie wersje o likwidacji nauki religii w szkole są bezpodstawne. Zachowując naukę religii Rząd będzie jednak twardo przestrzegał ogólnej zasady konstytucyjnej, że „wolności wyznania nie wolno używać w sposób przeciwny ustawom” — i nie będzie tolerował nadużywania religii przez niektórych katechetów dla siania niepokoju w umysłach młodzieży i podburzania przeciw władzy państwowej.

Równocześnie Rząd będzie się stanowczo przeciwstawiał wyrykom czy wyskokom obrażającym uczucia religijne wierzących i naruszającym obowiązujące przepisy prawne.

5. Zakłady wychowawcze zakonne lub kierowane przez świecki kler, które czynią zadość wymogom, przewidzianym w obowiązujących ustawach i przepisach, będą korzystały z należnych uprawnień.

Również zakłady dobroczynne zakonne lub kierowane przez świecki kler będą mogły rozwijać swą działalność po zabezpieczeniu należytej kontroli i



Wuj Sam do ministrów Queuille'a: — Władz go, przecież za to wam płacę!

Apel do zwolenników pokoju odbił się szerokim echem w całym świecie

Komitet organizacyjny Kongresu Paryskiego rozpoczął swe prace

PARYŻ (PAP.). W dniu 18 bm. odbyło się w Paryżu posiedzenie komitetu organizacyjnego Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju. Komitet organizacyjny stwierdził, z zadowoleniem, że apel o zwołanie Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju odbił się silnym echem we wszystkich krajach.

Liczne organizacje demokratyczne i postępowe Francji, Włoch, Związku Radzieckiego,

Angli, Stanów Zjednoczonych, Belgii, Polski, Czechosłowacji, Szwecji, Danii, Bułgarii, Rumunii, Węgier, Albanii, Niemiec, Holandii, Norwegii, Jugosławii, Meksyku, Szwajcarii, Chile, Brazylii, Urugwaju, Argentyny, Kuby i innych krajów poparły propozycję zwołania Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju. Organizacje te wyraziły pragnienie wzięcia udziału w tym Kongresie, mającym na celu

scementowanie wszystkich sił postępowych, zmierzających do obrony pokoju.

Komitet organizacyjny komunikuje, że Światowy Kongres Zwolenników Pokoju odbędzie się 20 kwietnia w Paryżu. Wszystkie organizacje, które wyraziły chęć brania udziału w Kongresie, winny najpóźniej do 5 kwietnia zawiadomić komitet organizacyjny o składzie ich delegacji. Komitet Organizacyjny wyznosił biuro, które zajmie się praktycznymi przygotowaniem do Kongresu.

(Dokończenie na str. 2-e.)

Kongres Zjednoczeniowy Młodzieży Rumuńskiej

BUKARESZT. Z okazji Kongresu Zjednoczeniowego Młodzieży Rumuńskiej przybyły dziś do Bukaresztu delegacje młodzieży czechosłowackiej, węgierskiej, bułgarskiej, austriackiej, przedstawiciel Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej oraz prezes Międzynarodowego Związku Studentów — Grohman. Przybyli również delegacje młodzieży ze Związku Radzieckiego i Polski.

Kongres, w którym udział bierze około 500 delegatów z całego kraju zebrał się dnia 19 bm., trwać będzie 3 dni i zakończony zostanie wielkim wiecem na jednym z placów publicznych Bukaresztu.

W czasie trwania Kongresu odbędzie się szereg festiwalów artystycznych i zawodów sportowych z udziałem ekip młodzieżowych całego kraju.

Komitet Słowiański ZSRR gościł polskich oświatowców

MOSKWA (PAP.). Dnia 18 bm. Komitet Słowiański w ZSRR wydał przyjęcie na cześć bawiącej w ZSRR delegacji polskich działaczy oświatowych. Na przyjęciu obecni byli wszyscy członkowie delegacji z ministrem Skrzyszewskim na czele i ambasador R. P. Naszkowski, minister oświaty RSFR Wozniemiński, akademik Grekow, przedstawiciel literatury, sztuki i społeczeństwa radzieckiego.

Wzięli również udział w przyjęciu ambasador bułgarski Nikołow oraz postowie Mongolskiej Republiki Ludowej i Albanii.

Przewodniczący Komitetu Słowiańskiego ZSRR generał Gundorow i przewodniczący delegacji polskiej minister Skrzyszewski wygłosili przemówienia. Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

Robotnik łódzki pomoże szkole w wychowywaniu młodzieży Jaki winien być skład Komitetów Rodzicielskich

Nie wiele już czasu dzieli nas od terminu wyborów nowych Komitetów Rodzicielskich. Sporo już na ten temat pisaliśmy, niejednokrotnie podkreślając, ile pożytku przynieść może dobrze pracujący, czujny i uświadomiony klasowy Komitet, będący, jak to jaśno określił Kongres Zjednoczeniowy — transmisją i narzędziem wpływu klasy robotniczej na szkołę i panującą w niej atmosferę.

Jeżeli przypatrzymy się, jak skład Komitetów Rodzicielskich wyglądał dotychczas w Łodzi, gdzie przede wszystkim klasa pracująca powinna była mieć miejsce przodujące, to rychło zrozumiemy potrzebę szybkiej i radykalnej zmiany.

Gdy bowiem przeglądamy dotychczasowy ich skład, to stwierdziliśmy, że dziwnym zbiegiem okoliczności przynajmniej część członków i to zarówno w gimnazjach jak i szkołach powszechnych, to przedstawiciele prywatnej inicjatywy, wolnych zawodów oraz innych elementów drobnomieszczańskich. Niemala ilość członków Komitetów podaje się — według zawodów — za rzemieślników, i tu jednak mimo wszelkich pozorów nie wszystko znajduje się w porządku. Bo jest wprawdzie szewcem przewodniczącym Komitetu przy jednej z największych szkół żeńskich w Łodzi, ale równie niewątpliwie jest on rzemieślnikiem, który nie widział koperty conajmniej od lat kilkunastu, będąc w tej chwili właścicielem eleganckiego sklepu przy ul. Piotrkowskiej.

Liczba natomiast rzeczywistych robotników w Komitetach Rodzicielskich naszej robotniczej Łodzi była niewspółmiernie mała, nie pozostając w żadnej proporcji do ilości uczniów pochodzących ze środowiska robotniczego. Poza tym w żadnej szkole w skład Komitetu nie wchodził przedstawiciel klasy, którą przeciętnie klasa pracująca powierzyć mogła kierowanie młodemu pokoleniu z największym zaufaniem. Były to wa-

runki tak jaskrawo rażące, że aż nazbyt często podczas zebrań w zakładach pracy robotnicy zanępowani zachwiałą agitacją elementu reakcyjnego i części rozpolitykowanego kleru wśród naszej młodzieży poruszali to zagadnienie chcąc przysiąc z pomocą.

Z całą stanowczością można stwierdzić, że dotychczasowy Komitet Rodzicielski nie mógł chodzić o istotne dobro całej młodzieży, nie mogła przyswiecać szczerą troską o dziecko robotnicze i nie potrafiły zdobyć one zaufania większości rodziców, ani wpłynąć na oblicze polityczne szkoły w tym sensie, by stała się ona poważnym czynnikiem w walce o postęp i socjalizm.

Do wypełnienia tego doniosłego i odpowiedzialnego zadania powołani będą dopiero nowoobierani członkowie, którzy Komitetom nadadzą tę treść klasową i wychowawczą — jaka jest niezbędna i jakiej oczekiwać możemy przede wszystkim ze strony rodziców — robotników. Jeżeli bowiem klasa pracująca uzyskała należne jej prawa, to komuż jak nie jej właśnie zależy do akcji wyborczej, uważając ją za jeden z ważnych etapów w wychowaniu młodego pokolenia na obywateli wiernie oddanych Demokracji Ludowej i przygotowanych do wypełnienia wszystkich obowiązków wobec Państwa i klasy pracującej.

mem oraz rozpowszechnianie zasad prawdziwie demokratycznego wychowania.

Wierzymy, że szerokie masy pracujące, że wszyscy rodzice, mający dzieci w szkołach, a przede wszystkim członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz innych stronnictw demokratycznych zdają sobie z tych zadań sprawę i z całą wagą i zrozumieniem odniosą się do akcji wyborczej, uważając ją za jeden z ważnych etapów w wychowaniu młodego pokolenia na obywateli wiernie oddanych Demokracji Ludowej i przygotowanych do wypełnienia wszystkich obowiązków wobec Państwa i klasy pracującej.

(S.)

Zakończenie kursu dla aktywistów wiejskich W Wojewódzkiej Szkole PZPR w Pabianicach

Wczoraj w Wojewódzkiej Szkole PZPR w Pabianicach odbyło się zakończenie drugiego z kolei kursu dla aktywistów wiejskich. Na kursie tym przez szkoleni zostali sekretarze Komitetów Gminnych, Folwarcznych i kół gromadzkich oraz wyróżniający się w pracy organizacyjnej aktywiści. Zakończenie kursu poprzedzone zostało egzaminami, do których przystąpił wszyscy uczestnicy kursu.

W czasie uroczystości zakończenia dwaj towarzysze, którzy szczególnie wyróżnili się swymi postępowaniami w nauce, otrzymali nagrody. Są to tow. Strójwąg z Tuszyna i Wesolowski z Dobrej pow. brzezińskiego. Poza nimi nagrody otrzymali towarzysze Kapela, Nawrocki, Ziemięcki, Rakowski, Gajewski, Panek, Lasota, Drożdż, Podszwa, Wasilewski, Czach i Psinkiewicz.

Do absolwentów kursu, którzy otrzymali świadectwa, przemówił dyrektor Wojewódzkiej Szkoły Partyniej tow. Grambończak im jak najlepszych wyników w pracy organizacyjnej dla dobra klasy robotniczej i sprawy socjalizmu w naszym kraju. W imieniu kursantów za brał głos tow. Strójwąg, który zapewnił, w imieniu absolwentów, że uzbudzeni w naukę marksizmu-leninizmu będą starali

się teraz tym lepiej pracować, a jednocześnie dalej pogłębiać swą wiedzę.

24 towarzyszy, którzy wyróżnili się postępowaniami w nauce, znajdzie się z dniem 1 kwietnia na nowym, tym razem trzymiesięcz-

nym kursie. Udział w nim weźmie ponadto 25 aktywistów wiejskich, absolwentów poprzedniego kursu oraz liczni aktywiści z fabryk Łodzi i innych ośrodków przemysłowych naszego województwa.

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Cenne ulepszenia przyniosły 4 miliony zł oszczędności

Wspaniałym sukcesem na odcinku racjonalizacji może pochwycić się Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych, która w ramach organizowanego przez okręg łódzki współzawodnictwa pracy osiągnęła oszczędności w produkcji dochodzące do czterech milionów złotych rocznie.

Komisja Usprawnień PWPW pod kierownictwem tow. Dorocińskiego uznała szereg nadających się do zastosowania w produkcji pomysłów, wynalazków i usprawnień. Wymieniłem tu kilka z nich.

Tow. Dorociński Jan, Osiać Józef, Macander Franciszek, Klot Jan, Hejda Marian oraz Stopnicki Jan, dokonali kompletnego przebudowania chemigrafii wyłącznie ze środków krajowych i na podstawie oryginalnych pomysłów.

Tow. Dorociński Jan opracował nowe recepty, które tow. Osiać Józef sprawdził w praktyce i wprowadzając do nich pewne poprawki techniczne, za stosował w produkcji, jako zupełnie oryginalną metodę kopowania pozytywnego. Zaznaczyć należy, że wszystkie stosowane dotąd w Polsce metody oparte były lub są na mniej lub więcej udanych naśladowaniach zagranicznych. Nowa metoda okazała się w produkcji o sto procent wydajniejsza.

Wynalazki te nie zamykają jednak listy osiągnięć naszych robotników. Szereg usprawnień i pomysłów, jak unieruchomienie łożówek w czasie biegu maszyny „laubzgowej”, usprawnienie sposobu przygotowania blach ofsetowych, zbierania odcinków papierowych, zmiana konstrukcyjna mimośrodów w gilotynie, co uratowało ją dla produkcji, usprawnienie przy reprodukcji graficznej i przy oczyszczaniu sta-

rych farb — przyniosło naszym zakładom ogromne korzyści w postaci oszczędzonych dla państwa pieniędzy.

Na specjalną jednak uwagę zasługuje wynalazek tow. Dorocińskiego polegający na opracowaniu systemu produkcji płyt ofsetowych, tzw. tri — lub bi-

metalicznych. System ten został poddany próbom technicznym, które w zupełności potwierdziły teorię. Płyty produkowane nowym systemem podnoszą produkcję o tysiąc procent.

A. B.
Korespondent fabryczny „Głosu” w PWPW

W PZPB Nr 8 nie jest tak jak trzeba

Choć jestem obecnie słuchaczem Państwowego Technicum Włókienniczego to jednak interesuję mnie sprawy moich macierzystych zakładów.

Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 8 pozostają jakoś daleko w tyle za innymi zakładami włókienniczymi, choć mają wszystkie dane po temu, by wysunąć się na jedno z czołowych miejsc w łódzkim przemyśle bawełnianym. Posiadają one wszystkie urządzenia, które czynią je samowystarczalnymi, jak własna przędzalnia, wykończalnia, ślusarnia, stolarnia itp. Jednym słowem przyjmując surową bawełnę mogą bez niczyjej pomocy produkować gotowe materiały. A jednak, mimo to wszystkie, produkcja szwankuje.

Wprawdzie ilość przymy wzrosła w ostatnim czasie, a ilość braków zmniejszyła się prawie o połowę, przy wydatnym zmniejszeniu odpadków dzięki ważeni przed przy odbiorze jej przez tkaczy, ale jednak — ogólnie biorąc — jakoś produkcja przedstawia jeszcze wiele do życzenia.

Bawełniana „ósemka” posiada wśród swej załogi wielu cennych ludzi, którzy dają z siebie wszystko, by ulepszyć produkcję. A jednak współzawodnictwo pracy nie rozwija się tak

jak na to pozwalają możliwości pracy.

Dużą rolę odgrywa tu przez szkody natury technicznej. W rozmowie z tkaczami często słyszy się na przykład narzekania na krochmalenie osnów. Zostają one niekiedy wykładane jakby tłuszcz używany przy krochmaleniu nie był dokładnie rozpuszczony w roztworze.

Przędza kolorowa do osnów często przychodzi spalona kwasami podczas farbowania — szczególnie na kolor czarny. Bywały wypadki, że całe partie przędzy nie nadawały się do dalszej produkcji.

Największą jednak anomalią naszych zakładów jest fakt, że przędza od nas wędruje do innych zakładów, a my musimy dla siebie sprowadzać skąd indziej. Czy nie można by tak nastawiać przędzalni, by produkowała dla naszych potrzeb? Ile wtedy moglibyśmy oszczędzić na transporcie... Ponadto nie odczuwalibyśmy nigdy braku wątku, co przy obecnym stanie rzeczy często się zdarza.

Wszystkie te niedoużycia osłabiają tempo produkcji, wpływają niechętnie na załogę i hamują rozwój współzawodnictwa pracy.

Korespondent Fabryczny „Głosu” z PZPB Nr 8
M. Lorena

Wynalazcy bez nagród i zachęty Biurokracyzm i ospalstwo hamują rozwój małej racjonalizacji Dlaczego dyrekcje branżowe przewlekają załatwienie tych spraw

Napięcia zakład A-22, tow. Urbański.

„W dniu 15 lipca 1948 r. trzech robotników naszej fabryki tow. Piotrowicz, Badowski i Węgrowski z majstrom hali montażowej Nr 2 dokonano ulepszenia aparatu samoczynnego typu NZO 3x200 A. Montaż tych aparatów nasz walek duże trudności, ponieważ wadliwie rozwiązane było przez konstruktorów rozwiązanie osi głównej względem osi stałej trawerów i z tego powodu aparat technicznie nie spełniał swego zadania. Aby podnieść jakość aparatu i wyrurować błędy techniczne, trzech robotników przy pomocy majstra zdołano usunąć błędy konstrukcyjne, ulepsząc wymieniony aparat, przyczyniając się zarazem do podniesienia jakości, jak też wzrostu produkcji.

Oszczędność na dokonanym ulepszeniu wyniosła 730 zł na jeden aparat (materiał i robocizna), co przy średniej wydajności 54 aparatów miesięcznie da w przeciągu jednego roku 473.040 zł oszczędności. Komisja Usprawnień w naszym zakładzie w dniu 20.7.1948 r. zatwierdziła do konanej ulepszenia i po dokładnym fachowym opisie zmian konstrukcyjnych przesłała wniosek o wynagrodzenie racjonalizatorów do Zjednoczenia Przemysłu Aparatów Elektrycznych w Łodzi, ul. Piotrkowska 111.

Z.P.A.E.L. pismem z dnia 25.9.1948 r. poleciło szczegółowej opisać ulepszenia. W dniu 26.10.48 r. Komisja Usprawnień powtórnie wysłała poprawiony i uzupełniony wniosek o nagrodzenie pracowników do ZPAE w Łodzi. Po tym piśmie, za kilka tygodni inspektor techniczny Zjednoczenia zażądał dodatkowo opinii Biura Konstrukcyjnego, Biura Konstrukcyjnego powiadomione przez nas najpierw ustnie, później pismem z dnia 14.12.1948 r. przesłało odpowiedź dopiero w dniu 18.1.1949 r. wydając pozytywną ocenę i stwierdzając realność usprawnienia.

Opinia ta została wysłana do Zjednoczenia. Z kolei wniosek wraz z wymaganymi detalami, Zjednoczenie wysłało do Dykcji Branżowej Przemysłu Elektrycznego w Warszawie.

W dniu 18.1.49 r. przysłała odpowiedź z Warszawy, żądając podania dokładnej kalkulacji wg starej nowej konstrukcji. Obecnie sprawa nieopisania znalazła

się ponownie w biurku Komisji Usprawnień, która sjuje i opracowuje dane, wymagane przez Dykcję Branżową, martwiąc się, iż braknie wkrótce papieru na korespondencję.

Trzeba nadmienić, że organizacja partyjna na fabryce interweniowała kilkakrotnie u Dykcji o przyspieszenie przedłużającej się korespondencji, jednak sprawa ta nie znalazła odpowiedniego oddźwięku. Warto też dorzucić kilka słów pod adresem Biura Konstrukcyjnego, które obojętnie i z pewną dozą urażonej ambicji odnosi się do ulepszeń i pomysłów, dokonanych przez robotników.

Aparaty ulepszonej konstrukcji od lipca 1948 r. są masowo produkowane i oszczędności też już są poważne. Pracownicy jednak za swe pomysły nie zostali do tychczas wynagrodzeni.

Korespondent fabryczny LZWANN Zakład A-22
J. Urbański

Do korespondencji tej nie trzeba chyba niczego dorzucać. Wynika z niej prosty wniosek, że w dyrekcjach branżowych panuje dziwny biurokracyzm, że do wielu spraw poważnych podchodzi się tam tylko od czysto „papierkowej” strony, że — po wiedzmy to wyraźnie — złościł- w powstrzymuje się rozwój racjonalizacji w naszym przemyśle. Bo takie postępowanie bez wątpienia hamuje pęd twórczy naszych robotników. Trzeba, żeby zrozumiano wreszcie, iż mała racjonalizacja nie polega na jakichś epokowych wynalazkach, ale na drobnych mierzalnych pomysłach, na zastosowaniu w przemyśle ulepszeń, które częstokroć znane są już nawet gdzieś indziej zagranicą, czy na wet w kraju, lecz w danym zakładzie pracy nie znalazły jeszcze zastosowania. Lecz te właśnie „małe” pomysły przynoszą krajowi milionowe zyski.

Obowiązkiem Komitetów Racjonalizatorskich przy dyrekcjach branżowych jest zbadanie nadesłanych wniosków. Powinny one jak najszybciej zatwierdzać realne pomysły, udzielać racjonalizatorom nagród i zachęty do dalszej pracy twórczej; oraz stosować zakwalifikowane ulepszenia we wszystkich zakładach należących do danej dyrekcji. Dotychczas bowiem nie wychodzi ono zazwyczaj poza mury macierzystej fabryki.

Najwyższy czas, aby odpowiedzialnie czynnikowi właściwie pojęli swe zadanie w tak ważnej i pożytecznej akcji, jaką jest popieranie i rozpowszechnianie małej racjonalizacji we wszystkich gałęziach naszego przemysłu.

H. Sam

Komunikat

Uwaga, korespondenci „Głosu”!

W środę, dn. 23-go bm., o godzinie 17-ej, w lokalu Redakcji „Głosu”, przy ul. Piotrkowskiej Nr 86 — III piętro, odbędzie się

NADZWYCZAJNA NARADA Korespondentów i Redaktorów Gazetek ściennej.

Ze względu na ważność spraw prosimy o obowiązkowe i punktualne przybycie.

REDAKCJA

Przez cały dzień do kajuty zaglądali oficerowie i marynarze. Roza musiała siedzieć w swej kryjówce aż do chwili, gdy zapadła głęboka noc.

Przymusowa postawa, jaką musiał Roza przyjąć, siedzenie w kucki — stało się dla niego wkrótce bardzo męczące. Czuł silny ból w kolanach, jakby one miały lada chwila pęknąć, a zgiecie kręgosłupa sprawiało, że całymi godzinami czuł coraz to silniejsze kłucie w pierśiach.

— Najgorsze są pierwsze dni, przyzwyczajają się.

Pocił się straszliwie, choć statek nie wyszedł jeszcze ze strefy umiarkowanej i upał był zasadniczo znośny. Stracił apetyt lecz bojąc się utraty sił wpychał w siebie figi, pastylki i witaminy.

W miarę jak upływały dni, zwiększały się dolegliwości Rozy. Kryjówka jego stała się coraz bardziej duszna, a skóra była zapiekła od potu. Wykręcone, nieruchome muskuły bezwładniały i dopiero po wielu długich nacieraniach udawało mu się przyspieszyć obieg krwi w nogach i ramionach.

— Dziwne — przychodziło mu czasem na myśl — tak się czuję, jakby moje ciało już obumarło.

Lecz równocześnie inna uparta, natrączywa myśl kazała mu znosić wszystkie te cierpienia:

— Dojechać, za wszelką cenę dojechać...

Początkowo słyszał jedynie szum maszyn, bijący głucho o ściany szafy, lecz już po paru dniach był w stanie rozróżnić setki hałasów otaczającego go dnia codzienniego: szum wody, pośpieszne kroki załogi, przechadzanie się marynarza na warcie, przenikający głos pierwszego oficera i zmęczony gwizd kelnera, który sprzątał kajutę.

Nocą, gdy zbliżał się już świt, słyszał skrzypienie drzwi szafy, w których pojawiał się jego marynarz, z wyrazem strachu i litości w oczach:

— Jak się czujecie? Jak się wam podróżuje w tej klatce?

— Lepiej niż przypuszczaliśmy — odpowiadał Roza, wyciągając się.

— Nie, niemożliwością jest byćście to zniesli. Każdy dzień w tej skrzyni wydawałby mi się wiecznością.

Macie słusność, lecz nie zapominajmy, że każdy dzień przybliża mnie do Hiszpanii.

Podczas tych paru godzin swobody Roza myślał o wielką rozkoszą, zjadał coś ciepłego i wdychał całymi płucami morskie powietrze. Gdy na niebie zjawił się świt marynarz mówił:

— Koniec wakacji! Wracajcie do klatki.

I pasażer „na gapę” zamykał się w swej trumnie, aż do następnej nocy.

Statek zbliżał się do równika. Roza skąpany był śmiertelnym potem. Lekka koszulka przylepiła mu się do ciała, jakby była doń przyłutowana. Guzy ogni paliły go na grzbiecie, w mięśniach, w brzuchu. Pośladki piekły, jakby siedział na ogniu. Najmniejszy ruch zamieniał się w torturę. Wkrótce zrozumiał właściwy powód tego wszystkiego. Na skórze zaczęły mu się tworzyć ranki.

— Dojechać, za wszelką cenę dojechać!

Statek przepływał równik. Przez cały dzień do kajuty Rozy dochodziły odgłosy świateł. Następnej nocy marynarz otworzył szafę później niż zwykle.

Jose Izcaray

Na gapę przez Atlantyk

Szwed pijus — wyjaśnił uwalniając Rozę — wziął mnie do siebie i za nic w świecie nie chciał wypuścić. Uparł się, byśmy pili bez przerwy aż do przybycia do Lizbony. W ten sposób — twierdził — ustalimy nowy rekord i przestaniemy być nieznanymi dla całego świata.

Gawędził jak zwykle, gdy nagle w okienku kajuty, które rego nie zamknęli, ze względu na upał, pojawiła się głowa jakiegoś marynarza i krzyknęła wesoło:

— Mussolini ustąpił! I tak gwałtownie, jak się pojawiła — znikła. Marynarz, ukrywający Rozę, podskoczył na krześle:

— Zobaczyl was! Napewno zobaczył i nie ma już wyjścia... Jesteśmy zgubieni! — zawołał zdjęty nagłym strachem, zającując się co chwila.

Tak był podniecony i zde nerwowany, że Roza w obawie, by nie zrobił jakiegoś głupstwa, musiał chwycić go za ramiona i posadzić na krześle.

— Człowieku, człowieku — uspakajaj go — to Mussolini jest zgubiony, a nie my! Marynarz mnie nie widział. Jestem tego pewny. Był tak podniecony, gdy wetknął głowę w okienko, że nie rozglądał się po kajucie. Gdy by mnie spostrzegł musiałby jakoś na to zareagować...

Istotnie, wkrótce mieli możliwość przekonać się o tym, że marynarz niczego nie zauważył.

W tydzień potem statek znalazł się na wysokości wyspy Trynidad i po raz pierwszy szafa otworzyła się za dnia.

— Angielska kontrola! — rzucił marynarz. — Koniec z nami! Na pewno was znajda, bo przeszukują kajutę za kajutą.

— Dlaczego więc nie pomysłeliście o tym, gdzie mógłbym się schować na wypadek rewizji?

Marynarz był zrozpaczony.

— Nie mogę sobie tego wybaczyć! — wyrzucił sobie bardzo podniecony. Tyle myśliśmy o możliwościach przyjęcia kontroli, a nie pomysłeliśmy o zaradzeniu zlu...

Było już za późno, by coś wymyślić. Motorówki brytyjskie zbliżyły się do statku. Roza zrozumiał, że nie pozostawało mu nic innego, jak tylko pozostać w szafie.

— Myśleniem nic tu nie zaradzimy — powiedział. — Jeśli przyjdzie im chęćka otworzyć szafę — zakończę tu swoją podróż, jeśli nie — jesteśmy uratowani!

I wrócił do szafy.

Wkrótce odgłosy kroków po pokładzie stały się zupełnie bliskie. Wydawało się, że cały statek jest w ruchu. W swym schowanku Roza myślał o jednej z najtrudniejszych i najbardziej gorzkich chwil swego komunistycznego życia. Oto wkrótce rozstrzygnie się los jego wyprawy. Wszystkie wysiłki towarzyszy poniesione w celu załadowania go na statek, jego dotychczasowa męka przez tyle dni, nadzieja Partii na jego dotarcie do Hiszpanii... wszystko to, najcenniejsze w jego całym życiu, mogło pójść na marne, jeśli jakaś ręka zechce otworzyć zamkniętą szafę!

Nagle — wstrzymał oddech. Otworzyły się drzwi kajuty i usłyszał głos swego marynarza, który mówił

przesadnie głośno po angielsku:

— Proszę, niech panowie wejdą...

Sądząc po odgłosach kroków w kajucie Roza wywnioskował, że było ich dwóch. Usłyszał jak jeden z nich zażądał po hiszpańsku od marynarza, by otworzył swoje kufrę. Potem, prawdopodobnie rejestrując ich zawartość obaj Angielcy zaczęli rozmawiać z sobą w swym rodzinnym języku. Kontynuowali niewątpliwie zaczęłą rozmowę, gdyż jeden z nich opowiadał śmiejąc się o tym, że otrzymał niedawno list od swojej cioci, zamieszkałej w Southampton. Mobilizując swą skąpaną znajomość angielszczyzny Roza przysuchiwał się ich rozmowie, jak

Tak też się stało. Po paru chwilach straszliwego napięcia, usłyszał znowu kroki, zamknięcie drzwi. Zapadła długa cisza...

Mineło kilka dni bez żadnych komplikacji. Pewnego dnia, zapadając już w sen po przewyciężeniu ostrych bólów w całym ciele, usłyszał Roza zmieszane głosy z wszystkich stron statku, krzyki i szybkie kroki po pokładzie. Zdawało mu się nawet, że statek czyni gwałtowny skręt. Coś się stało. Wkrótce zjawił się jego marynarz.

— Tego tylko nam brakowało! — mruknął zrozpaczony. — Spotkaliśmy na swej drodze rozbitków ze statku zatopionego przez Niemców i musimy zabrać ich na pokład.



Francesco Canyellas, 19 lipca w Barcelonie

by to od niej zależał jego los.

Moja ciocia — ciągnął Angiel — pyta się mnie, kiedy skończy się ta wojna i donosi mi, że Juleczka ma małego.

Któż to ta Juleczka? — Szkoćka suczka, ulubienica mojej cioci. Coś niemal jak dama do towarzysstwa.

Nowe śmiechy i nowe kroki. Oficerowie kontrolni za trzymali się przed szafą. Jedna chwila, ruch ręką, otwarcie szafy i — wszystko stracone!

Dojechać, dojechać!... Słowo to bez przerwy wbijało się w mózg Rozy. Zamknął oczy i ścisnął pięści. Gdy później opowiadał o tej chwili swoim towarzyszom twierdził, że był tego zupełnie pewny, że szafa się nie otworzy.

Włodzimierz Słobodnik

Żywiół i konstrukcja

Jeżeli piękne konie są Hryką pedu, Liryka, która z pyłem spod kopyt neleka, Jeżeli są żywiółem ślepy, nierozumny, Jak rwąca wszelkie tamy oszalała rzeka,

Samochody są prozą zwartą i celową, Która gardzi nadmiernie wzburzoną muzyką I są jak mądre, mocne mosty, przerzucone Przez końskich grzyw rozwianych rzekę, gniewną, dziką.

Ptak to liryka lotu, błędna, nieświadoma, Gubiąca się bezmyślnie w trzelałach i kolorach, Lecz samolot — surowa epopeja lotu, Napisana w błękitie piórem konstruktora.

Pustkowie jest powietrzna liryka przestrzeni, Pełną pustych przywidzeń i płonnej bojaźni, Lecz proza ułożona z cegieł — dom mieszkalny, Tę lirykę trzeźwością linij swych ujarzmi.

Jeżeli w nas wewnętrzny, wielki ogień płonie, Niech nie będzie pożarem, co spala człowieka, Wśród oslepiwszy gorzkim dymem jego oczy, Lecz ogniem, co w piekarni dobry chleb wypieka.

— Wytrzymam.

W kilka minut potem w kajucie zainstalował się rozbitek, którego przydzielili im los. Był to Grek, oficer marynarki handlowej. Prawie wcale nie wychodził z kajuty, leżąc całymi godzinami w swym hamaku.

Gdy nie spał, a miał kogoś przy sobie, opowiadał niezmiennie o swej przyjaźni z Navarino. Cloe sprze dawała jałowcową wódkę i śpiewała piosenki rzekomo francuskie. Jeden z jego towarzyszy uważał, że jej głos wcale nie był taki nadzwyczajny, piosenki podłe, a wódka jałowcowa marna.

Mimo to — utrzymywał wobec każdego, kto chciał go słuchać — z mojego punktu widzenia, wydaje mi się całkiem słusznym, że pamiętam o niej.

Wzdychał dodając natychmiast takim tonem, jak gdyby mówił o zadanu, które koniecznie musi wykonać:

— Gdy tylko skończy się wojna, pojedę do Navarino i odszukam ją.

Sytuacja Rozy stawała się tymczasem coraz bardziej straszliwa. Stała obecność Greka w kajucie uniemożliwiała mu myśleć, a jego bieleźna osobista zamieniała się w cuchnącą galgany, palące do żywego jego ciało.

Musił naturalnie zrezygnować z dotychczasowych krótkich chwil nocy podczas których mógł zaczerpnąć nieco świeżego powietrza. Przebywał w szafie już kilka dni bez przerwy. Złany potem w tym plekielnym kotle, nie mogąc uwolnić się od wydzie lin swego ciała, Roza liczył godziną i minuty, które dzie liły go od końca podróży. Czasami zdawało mu się, że zamdleje i musiał czynić nadzwyczajne wysiłki, by nie dać się osłabieniu, które go coraz bardziej ogarniało.

Ścisnął bez ustanku palce i tamował płynącą krew.

— No, już niedługo, już niedługo dojadę!

Czasami, w nocy, gdy Grek wychodził na pokład, marynarz uchylał drzwi szafy i ukradkiem zamieniał kilka słów z Rozą. Niejednokrotnie wyrażał swój podziw dla bohaterstwa tego komunisty, który dawał mu animusz swoim zachowaniem. Mówił wtedy do niego:

— Nie mogę zrozumieć, jakim sposobem jesteście w stanie znieść tyle przykrości i umartwień.

Roza wytłumaczył mu to pewnego dnia na przykładzie:

— Zdarza się często w naszym życiu — powiedział — że nie możemy zapomnieć jakichś słów, jakiegoś zdania, które utkwilo w naszej pamięci. Opowiada mi pewna go dnia, że w Madrycie podczas powstania październikowego wpadł w ręce policji jakiś młody komunistka. Pochodził z Vallecasa, szczeniaki jeszcze. W komisariacie ładarni chcieli od niego torturami wydobyć zeznania. Przez długich kilka godzin powtarzali je ustawicznie, lecz — bez rezultatu. W końcu jeden z nich, zrozpaczony milczeniem chłopaka, wrzasnął na niego ostro dając mu jednocześnie porządne kopniaka w brzuch: —

„Przemów że nareszcie! Wołałbym wydać wiasną matkę i wiasnego ojca, a nie znosić tego, co ty musisz znosić!” A chłopak wijąc się z bólu na podłodze odpowiedział mu: „Dymitrow więcej cierpię!”

Roza mówiąc to spojrział na marynarza i dodał z uśmiechem:

— Ja także jestem komunistą i dlatego odpowiadam wam!

— Więcej ode mnie cierpi mój lud...“

tłum. z hiszp.

Edoard Martuszewski

Zjazd pisarzy czechosłowackich

W Czechosłowacji istniały do tychczas dwa odrębne związki pisarzy czeski i słowacki. Fakt ten wpływał ujemnie na kształtowanie się rozwoju życia kulturalnego tak w Czechach jak i w Słowaczynie. Aby usprawnić ogólnopolską akcję kulturalną zwołany został do Pragi zjazd pisarzy czeskich i słowackich. Wynikiem jego trzydniowych obrad od 4—6 było utworzenie jednego wspólnego związku, w skład którego wchodzić będzie 220 pisarzy czeskich i 60 słowackich. Wybrano również zarząd nowego Związku, na czele którego stanął znany pisarz czeski autor „Igraszek z diabłem” Jan Drda.

Związek pisarzy czechosłowackich stawia sobie za cel z jednej strony roztoczenie opieki nad twórczością młodego pokolenia pisarskiego, z drugiej zaś dążyć będzie do powiązania z życiem wspólnego mas społecznymi.

Kandydat do związku posładac będą pełne prawa członkowie, a zakrojona na szeroką skalę akcja stypendialna i wydawnicza umożliwi pracę literacką przede wszystkim przedstawicielom tych klas społecznych, które były do wojny pokrzywdzone pod tym względem przez ustrój kapitalistyczny — mieszczański a więc synom robotników i chłopów.

Działalność związku będzie miała również duży wpływ na akcję kulturalnego wychowywania mas. Akcja ta oprze się przede wszystkim na zacieśnieniu bezpośredniego kontaktu pisarzy z życiem codziennym wszystkich obywateli.

Zjazd w Pradze zdecydował również o utworzeniu specjalnej komisji dla utrzymania kontaktu z wszystkimi literaturami postępowymi, przede wszystkim zaś

z literaturą krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego. Przedstawiciel delegacji radzieckiej na zjeździe Borys Polewoy powiedział w swym przemówieniu, że utworzenie związku jest dowodem wspaniałego rozwoju i wszechstronnego rozwoju jaki nastąpił w Czechosłowacji po lutym ubiegłego roku, kiedy to czeski i słowacki lud pracujący zadał śmiertelny cios machinacjom kół reakcyjnych.

„Ubiegły rok — stwierdził Borys Polewoy — był rokiem wszechstronnego rozwoju kultury czechosłowackiej, a zjazd, będący jego owocem, jest zarazem symbolem zjednoczenia się wszystkich postępowych sił, skupionych wokół demokratycznego rządu Czechosłowacji. Pisarze czechosłowaccy biorą czynny udział w walce o stworzenie podstaw dla ustroju socjalistycznego w swoim kraju, w walce o pokój i demokrację“.

Oprócz delegacji radzieckiej na zjazd pisarzy czechosłowackich przybyła również delegacja polska (H. Michalski i St. Żółkiewski), rumuńska (prof. Ion Wittner), węgierska (Sender Gergeby), bułgarska (P. Daucer), francuska (Vladimir Pozner), brazylijska (Jorge Amado) i amerykańska (Michael Gold).

Utworzenie związku pisarzy czechosłowackich będzie miało olbrzymie znaczenie dla rozwoju literatury i sztuki w demokracji Czechosłowacji. Stwarza ono podstawy organizacyjne i ideowe dla skoordynowania akcji, której celem jest rozwój kultury socjalistycznej, walka o lepszy ustrój społeczny i o wyższy poziom kulturalny ludu pracującego. Zjazd w Pradze stał się manifestacją uczuć i przekonań pisarzy czechosłowackich, którzy są świadomi swojej roli i swoich obowiązków społecznych.

Jan Spiewak

Straszny sen

Przyjaciel mój, który niedawno przyjechał z Hiszpanii, opowiedział mi następującą historię.

— Pewien Hiszpan zbudził się rano i zwrócił się żonie. Wiesz — powiada — śniło mi się, że przyjechałem do stolicy, chciałem zobaczyć samego wodza naszego generała Franko i zostałem przez niego przyjęty, a on uścił mi dłoń i rzekł: Dzielnym jesteś Don Pedro, skoroś chciał mnie zobaczyć.

pruto pierzyne i poduszki, — broni nie znalazł. Wtedy zaczęło się śledztwo.

— Oskarża się pana Don Pedro o to, że pan w specjalnej misji udał się do stolicy i chciał pozabawić życia naszego wodza, naszego generała Franko. Heil, Ewiwa, Hip, hip ury, Franko, Franko, Franko!

— Niech żyje! — krzyknął Don Pedro — i tydkł mi się trzęsły. — Ale ja nie miałem zamiaru zamordować wodza. Niech żyje!

— Niech żyje! — krzyknął sędzia. — Przecież ja nie byłem w stolicy.

— I ja nie.
— A świadkowie?
— Jacy świadkowie, jaka stolica.

Don Pedro nie nie rozumiał, pojmował tylko jedno, trzeba krzyżeć: Niech żyje! — i krzychał bez przerwy, co wy prowadzało z równowagi sędziego, który bojąc się, żeby o nim ktoś nie pomyślał, że jest liberałem — rycał ochry pływ basem.

— Haul haul! — krzychał Don Pedro.

— Haaui! — starał się przez krzyżeć go sędzia. Wreszcie umilkł zmęczony.

Świadców przychodzili, wychodzili, wychodzili, przychodzili. Sprawa się gmatwała, były podejrzenia, żadnego dowodu winy.

tem podobnych snów.

— A co się panu śni? — wystekał Don Pedro.

Sędzia chciał powiedzieć: pieniądze, ale popatrzył tak groźnie, że Don Pedro zrobił się karzełkiem.

A może w tym słowie „śniło się” zawarty jest szyfr?

Sędzia uderzył ołówkiem o biurko, potem obrzymiał chustką wytarł czoło.

Tak. Na przykład: S — jak Sywilla, N — jak Napoleon albo jak nasz. I — jak Izraelita...

— Don Pedro, kim pan jest?

rozglądał, że generał jest... Sędzia poczuł, że się zagalo pował, ale nie mógł cofnąć słów.

— Panie sędzio, ja się do wszystkiego przyznam, ale nie rozumiem z tego nic a nic.

— A więc najpierw śniło mi się, to jedno. Potem opowiedziałem żonie. To drugie. Następnie żona opowiedziała sąsiadce. Następnie sąsiadka opowiedziała sąsiadce. Potem „śniło się”. S — jak Sywilla, N — jak Napoleon.

Don Pedro z embriona znowu zrobił się karzełkiem, z karzełka urósł do sufitu.

— A więc co mam zrobić? — Czekać cierpliwie dopóki nie ukończę pracy.

I sędzia z namaszczaniem wyjął biały arkusz papieru i począł uroczyście pisać. Po dał do podpisania oskarżonemu. Don Pedro podpisał



Don Pedro z karzełka zrobił się embrionem.

— Pa-pa-pa-panie sędzio, na-na-na-na wszystkich świętych, ja — nie, dowody mam.

— Wtedy pan dowiedział się o pochodzeniu wodza,

nie patrząc. Zarówka pamięci zgasiła, albo stłukła się.

Sprawiedliwości stało się za dość. Don Pedro na długo znikł z miasteczka Heil, a mo że nie Heil. Ewiwa. Zresztą wszystko jedno.

Ilustrował: Karol Baraniecki

Stanisław Jerzy Lec

GDYBYM...

Gdybym był Hiszpanem gdzieś pod Sewilią czy Salamanką, pogadałbym kiedyś na serio z panem Caudillo Franco.

Gdybym chodził po Bejrucie albo w Hajdarabad jako zwykły Hindus, przyczepiłbym Anglikowi na kaptur „Intruz”.

Gdybym przez jakąś okazję urodził się Jawajem lub Indochńczykiem, niejedna bladej twarzy opuściłaby Azję z słońcem.

Leon gdybym był byłym cesarzem po alianckiej stronie gdzieś w Hamburgu, Monachium czy Kassel, kupiłbym nowy kapelusz Krymildzie mojej żonie i gwizdałbym do-re-mi-fa-so-la.

Amerykańska pomoc dla ludów kolonialnych



TRUMAN: Kupujcie, kupujcie, oto amerykańskie towary w oryginalnym opakowaniu.



Wybaczcie przyjaciele

Iwan Krylow

BAJKI

SŁOŃ I MOPSIK

Słonia na pokaz po mieście wozono. Toż dziwowisko wielkie w naszych stronach! Przeto za słoniem chodził gapiów tłum. Ni stąd, ni zowąd, mopsik, wielki chwiał, w gromadę wpadł.

Ujrawszy słonia, nuż czynić nań rum: dziać, wżgotać, ujadac, młotać się, skakać, dopadać. Nieomal za trąbę go imał!

No, wprost do walki wzywa obrzymał! — Przestań się hańbić, koleżko! — rzekł szeptem. — Na słonia-ż porywać się tobie? Patrz, już ochrypl, on zaś idzie sobie, jak gdyby nigdy nie;

nawet twych dziać wcale nie dosłucha. — Ech, ech! — odrzecz mopsik — kolega. — To mi też właśnie dodaje otuchy, że bez bitki policzon będę między suchy. Niech-że wszystkie psy mówią: Aj, mopsik, maśn! Skoro szczeka na słonia, jak śliny być maśn!

Przełożył CHARIX



ZEBRANIE GMINNE

Choćbyś najlepsze ustanowił prawo, Zawsze to będzie ludzi nieuczciwych sprawa. By jakowyś wynaleźć pozór do nadużyć — I praw tych po swojemu, nie jak trzeba, użyć.

Raz wilk się lwa napraszał na owiec zwierzechnika. Za protekcją pewnego lisa — urzędnika Rzekło się o tym wilku słóweczko do lwicy; Ale wilk opinie miał złą w okolicy I żeby nie mówiono, że lew się nie lęczy Z nikim i w sądach swych bywa stronniczy, Postanowiono zwołać zwierząt wiec by każdy mógł swobodnie rzecz, Co dobrego w wilku widzi, Lub czym złym się w onym brzydki.

Rozkaz spełniono; zwierzęta zwołano I po starszeństwie głosy pobierano; Ale przeciw wilkowi nikt nie rzekł ni słowa; Więc mu w owczarni godność, przypadła wójtowa

Cóż owce na to? chyba one Też tam były zaproszone? Otóż nie! O owieczkach wręcz się zapomnielo, Lube ich by się spytać przede wszystkim zdało.

Przełożył KACZKOWSKI



Ilustrował: Karol Baraniecki

E. Rycewicz

FRASZKI

Robi interesy, śni o chwili ewej Gdy się bać przestanie Ochrony Skarbowej. Dobrze czynił wierząc, że strach kiedyś minie Teraz się nie boi, siedzi w Mileńcinie.

POZORY MYŁA

Na sztydźle... skromny sklepikarz, A w sklepie... nieskromny paskarz.

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ

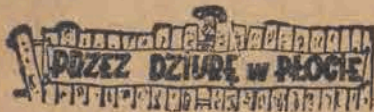
Synek mój uczy się w Łodzi, A mnie się w głowie nie mieści, Że mu stypendium nie dali, Choć mózg mam tylko czterdzieści.



Symbol Zachodnich Niemiec



Kosztowny kamień z Rubry w anglo-amerykańskiej oprawie (Krokodyl)



„Zebyś nie łaknął cudzych pieniędzy, cudzego bydła i trzody“

Jeszcze przed wojną ksiądz Władysław Bedowicz pożyczył sobie od Rozalii Sempruch 2 tysiące złotych. Jak na stosunki przedwojenne była to suma pokaźna, zwłaszcza dla samotnej kobiety, która uciulała sobie te grosze będąc w obowiązku. Ale ob. Sempruch ani się spodziewała, pożyczając w 1936 roku pieniądze, na które otrzymała pokwitowanie, że minie 13 lat, a pieniądze z powrotem nie otrzyma. A już napewno jej się nie śniło, że gdy zwróci się do „przewielebnego ojca“ o zwrot swoich ciężko zapracowanych pieniędzy, to dostanie... ale bicie!

Nie do wiary, co? Ale tak właśnie się stało. Gdy ob. Sempruch zwróciła się do ks. Bedowicza w Puszczy Mariańskiej z prośbą o zwrot pieniędzy, ksiądz Bedowicz odegrał „intruza“ z plebanii przy czym zrobił to tak energicznie (przy pomocy swojej gospodyni), że ob. Rozalia Sempruch musiała się leczyć przez kilka

ładnych miesięcy u doktora ob. Kazimierza Pirońskiego. Ale to jeszcze nie wszystko. Przewielebny ksiądz Władysław Bedowicz uznał, że gdy kobieta domaga się zwrotu swoich pieniędzy, to obraża godność księdza i za skarży ją do sądu. Na nie szczęście na rozprawie wyszła na jaw sprawa tych dwóch tysięcy złotych i mimo angażowania adwokatów sprawa zaczęła dla dusz pastersza przybierać zgoła niepomysłny obrót. Teraz ksiądz Bedowicz zwyczajem starych pieniacyz stara się jak najdłużej sprawę od wlec i kładzie na obrońców tyle pieniędzy, że starczyłoby napewno na uregulowanie długu. Ale zachodzi pytanie, jak długo uda się kolować biedną starą kobietę. Czas najwyższy, aby odpowiednie instancje zainteresowały się tą sprawą.

Korespondent „Głosu Chłopskiego“

Stanisław Kucharski
Puszcza Mariańska powiat Skierniewice

Gdy siewniki ruszą w pole — rozpocznemy współzawodnictwo pracy

W nadchodzącej kampanii siewów wiosennych rozpocznemy drugi rok współzawodnictwa pracy na roli.

W pierwszym roku współzawodnictwa wysuwały się na czoło: likwidacja odlogów, siew rzędowy, konserwacja nawozów naturalnych, zakładanie bloków nasiennych. Obojętne tych prac współzawodnictwo obejmowało wszelkie inne dziedziny pracy na roli.

Niektóre dane o osiągnięciach pierwszego roku warto przypomnieć. Zlikwidowano już wiosną 1948 r. 138 procent planowanej likwidacji odlogów — planowano 500.000 ha, a zlikwidowano 692.700 ha, 70 procent siewów w całym kraju wykonało rzędowo.

W konserwacji nawozów naturalnych wykonano 41.222 nowych urządzeń przechowania obornika i 29.451 starych naprawiono, ulepszono przechowanie obornika w 6.347 oborach, założono 78.027 kup kompostowych (liczby z września 1948 r. niekompletne).

Wszędzie przekroczono planowany obszar bloków nasiennych, a np. w województwie kieleckim przekro-

czono plan 4-krotnie (przewidywano 440 ha, obsiano 2.000 ha). W innych dziedzinach osiągnięcia we współzawodnictwie były również poważne i przyczyniły się w znacznej mierze do wygrania kampanii o chleb w roku 1948.

W roku obecnym rozszerzenie zakresu planowania w rolnictwie nakłada znacznie większe obowiązki na Zarząd Główny i zarządy wojewódzkie Samopomocy, a większy stopień planowania, konieczność uzgodnionej współpracy ogniw Samopomocy z państwowym aparatem rolnym, wymaga zwiększenia aktywności naszych organizacji partyjnych na wszystkich szczeblach, oraz pogłębienia współpracy z SL i PSL.

Współzawodnictwo na wsi w roku bieżącym opierać się będzie na doświadczeniach roku ubiegłego. Forma, jaką zastosowano w roku ubiegłym w woj. kieleckim, to jest tworzenie zespołów współzawodniczących, stanie się powszechną formą w całym kraju. W obecnym roku będzie to więc współzawodnictwo w hodowli trzody i

hodowli zwierząt. Zespoły współzawodniczące w gromadach będą, zależe nie od prac, w których współzawodniczą, powiązane z gromadzkimi kołami zrzeszeń branżowych i będą pracowały pod nadzorem aparatu fachowego w powiatach. Współzawodnictwo między zespołami zajmującymi się tą samą uprawą lub hodowlą będzie oddziaływać w kierunku specjalizacji gospodarstw chłopskich, zgodnie z planami rejonizacyjnymi Ministerstwa Rolnictwa. Wprowadzenie zamierzeń produkcyjnych małych i średniorolnych chłopów na drodze wojewódzkim w komisjach współzawodnictwa będzie podjął na podkomisje współzawodnictwa w uprawie i w

Polityka podatkowa Państwa Ludowego na wsi, której wyrazem są przepisy o podatku gruntowym — jest polityką okresu hamowania i ograniczania wzrostu elementów kapitalistycznych, polityką związaną zaostrzającą się coraz bardziej walką klasową na wsi, polityką obrony małorolnego i średniorolnego chłopca przed wyzyskiem ze strony bogacza wiejskiego to jest polityką sojuszu klasy robotniczej z masami biedoty wiejskiej i średniorolnych chłopów, stanowiących razem ogromną większość, bo około 90 proc. naszej ludności wiejskiej.

Składniki tej polityki podatkowej — to przede wszystkim stawki podatkowe, realizujące zasadę wzrastającej progresji w stosunku do bogaczy wiejskich i zmniejszenie procentu opodatkowania dla chłopów małorolnych; system obniżek i ulg podatkowych dla gospodarstw o przychodowości do 100 kwintali, oraz oparcie wymiaru i akcji poboru podatku gruntowego na czynniku społecznym.

Ustawa sejmowa z dnia 1 marca 1949 r., o zmianie dekretu z dnia 20 marca 1946 roku o podatkach komunalnych, kontynuując myśl przewodnią nowej konstrukcji podatku gruntowego, to jest dążność do sprawiedliwego wymiaru podatku gruntowego, oraz dostosowania go do obecnych warunków gospodarczych, wprowadza szereg bardzo istotnych zmian, odnoszących się do podatku gruntowego, obniżając stopę podatkową dla chłopów małych i średniorolnych, zmniejszając dochód z niektórych wypadkach do 40 proc. dotychczasowej stopy podatkowej, oraz wprowadzając cały szereg doniosłych zmian w ustawie.

Nowe normy opodatkowania ustalone przez Sejm Rzeczypospolitej bronią interesów małych i średniorolnych gospodarzy

Ustawa sejmowa z dnia 1 marca 1949 r., o zmianie dekretu z dnia 20 marca 1946 roku o podatkach komunalnych, kontynuując myśl przewodnią nowej konstrukcji podatku gruntowego, to jest dążność do sprawiedliwego wymiaru podatku gruntowego, oraz dostosowania go do obecnych warunków gospodarczych, wprowadza szereg bardzo istotnych zmian, odnoszących się do podatku gruntowego, obniżając stopę podatkową dla chłopów małych i średniorolnych, zmniejszając dochód z niektórych wypadkach do 40 proc. dotychczasowej stopy podatkowej, oraz wprowadzając cały szereg doniosłych zmian w ustawie.

Czyniąc zażość życzeniem naszych czytelników, podajemy te zmiany w kolejności podanej w sprawozdaniu komisji: skarbowo-budżetowej, oraz samorządowej sejmowej. Przede wszystkim, celem zachęcenia wszystkich rolników do rozszerzenia upraw specjalnych, których rozwój leży w interesie gospodarstwa społecznego, obecnie nie zalicza się do tak zwanych działów specjalnych, podlegających wyższemu opodatkowaniu dochodów, jakie osiąga podatnik z dostaw na rzecz przedsiębiorstw państwowych, oraz związków samorządu terytorialnego, przedsiębiorstw pozostają-

cych pod zarządem państwowym, lub związków samorządowych, przedsiębiorstw państwowo-spółdzielczych, central spółdzielczo-państwowych, oraz spółdzielni, należących do Centralnego Związku Spółdzielczego w ramach zawartych i wykonanych umów plantacyjnych — kontraktacji z uprawy roślin przemysłowych, okopowych jak burak, cykorja, ziemniak przemysłowy, oleistych: rzepak, rzepik, mak, włókniścystych: len, konopie, chmiel, nasiennictwa.

Od podatku są zwolnione na mocy tej samej ustawy, oprócz dotychczasowych kategorii gruntów, również grunty użytkowane przez publiczne szkoły podstawowe, oraz prowadzone przez nie internaty jak również grunty użytkowane przez publiczne sierocińce, zakłady wychowawcze i opiekuńcze; za publiczne uważa się szkoły, sierocińce i zakłady utrzymywane z funduszy Państwa, lub związku samorządu terytorialnego. Grunty nie będące poprzednio gruntami leśnymi, zalesione na podstawie pisemnego zezwolenia władzy — na okres lat 30, licząc od roku następnego po dokonaniu zalesienia, oraz słabe grunty rolne stanowiące własność Skarbu Państwa, a przekazane Lasom Państwowym, celem zalesienia — na okres lat 5, licząc od roku następnego po ich przekazaniu.

Grunty nieużytkowane (odłogi) co najmniej od 2 lat są zwolnione z podatku na okres lat 2 po ich zagospodarowaniu (obsianiu), grunty niezagospodarowane, a objęte przez majątki państwowe, oraz przez osadników bezrolnych, małorolnych i średniorolnych — na okres roku podatkowego. Jeżeli objęcie ich w posiadanie nastąpiło po 1 kwietnia roku podatkowego, grunty te korzystają z ulgi w podatku w wysokości 50 procent w roku bezpośrednio następującym po roku podatkowym, jeżeli objęcie ich w posiadanie nastąpiło przed 1 kwietnia roku podatkowego — korzystają one ze zwolnienia całkowicie z pierwszej raty oraz w 50 proc. z drugiej raty podatku w roku, w którym nastąpiło objęcie ich w posiadanie, w roku następnym zaś — w wysokości 25 procent podatku, odłogi, wchodzące do składu tych gruntów korzystają ze zwolnienia od podatku ponadto jeszcze na jeden rok.

E. Tokan

OD NASZYCH korespondentów

Zajęcia w Średniej Szkole Rolniczej w Karniszewicach rozpoczęliśmy 3 listopada 1948 r. Początkowo zgłosiło się nas zaledwie 18-ro. Jak na całą gminę Górka Pabia-

wszystkich tych, co mogliby chodzić do szkoły, a nie chcieli. Dzisiaj jest nas wszystkich zapisanych i uczęszczających 52-je, aż równo i ciasno. Jak miło i weso-

Uczymy się, by innych uczyć Młodzież w Karniszewicach nie marnuje czasu

choć, bo to jest dla nas wszystkich najważniejszą sprawą. Postaramy się najprędzej wprowadzić hodowlę rasowych świń do naszych gospodarstw, takich jakie posiadamy przy naszej szkole, co przyczyni się do podniesienia ogólnego pogłowia. Mamy w naszej szkole piękny okaz maciory rasy „Wielka biała angielska“, która prędko rośnie i daje ładne potomstwo (fotografię załączamy). Wszyscy rolnicy hodowcy przyznają nam, że jest okazem pięknym.

W naszej Spółdzielni uczniowskiej zaopatrujemy się we wszystkie przybory szkolne. Nasze szkolne koło ZMP poza innymi pracami przeprowadza w każdą sobotę ćwiczenia cieleśne. Przygotowujemy się więc pod każdym względem na jak najlepiej uświadomionych obywa-

hodowlą, bo to jest dla nas wszystkich najważniejszą sprawą. Postaramy się najprędzej wprowadzić hodowlę rasowych świń do naszych gospodarstw, takich jakie posiadamy przy naszej szkole, co przyczyni się do podniesienia ogólnego pogłowia. Mamy w naszej szkole piękny okaz maciory rasy „Wielka biała angielska“, która prędko rośnie i daje ładne potomstwo (fotografię załączamy). Wszyscy rolnicy hodowcy przyznają nam, że jest okazem pięknym.

W naszej Spółdzielni uczniowskiej zaopatrujemy się we wszystkie przybory szkolne. Nasze szkolne koło ZMP poza innymi pracami przeprowadza w każdą sobotę ćwiczenia cieleśne. Przygotowujemy się więc pod każdym względem na jak najlepiej uświadomionych obywa-



Pilnie słuchamy wykładów naszych profesorów...

nicka to była ilość niewielka. Czyżby młodzieży więcej nie było?

Owszem była młodzież, tylko nie rozumiała i nie dowierzała, że w Szkole Rolniczej można się czegoś nauczyć. Zeby ściągnąć więcej kandydatów, Kierownictwo Szkoły weszło w porozumienie z rodzicami i przy pomocy Komitetu Rodzicielskiego udało się ściągnąć do szkoły

to jest pracować i uczyć się w wielkiej a żytej gromadzie. Samopomoc koleżeńska, pomoc w nauce jest aż nadto dobrze widoczna, bo dziś już wszyscy dobrze zdajemy sobie sprawę, poco tutaj przyszliśmy, jak wielkie korzyści możemy osiągnąć przez naukę. Z drugiej strony wzmoczoną nauką i pracą postanowiliśmy uczcić Kongres Zjednoczonych partii robotni-

chłopska“ w ramach akcji „H“. To wszystko jest dla nas żywym przykładem, na którym uczymy się. W związku z akcją „H“ najwięcej interesujemy się



Ma 10 miesięcy, a waży 165 kg...

Chłopska“ w ramach akcji „H“. To wszystko jest dla nas żywym przykładem, na którym uczymy się. W związku z akcją „H“ najwięcej interesujemy się

teli Polski Ludowej, by nasz marsz ku socjalizmowi przyspieszyć.

Mazur Anna
Słuchaczka Szkoły Rolniczej w Karniszewicach pow. łaski

Gminna Spółdzielnia w Szadkowicach wykonała plan kontraktacji w 113 proc.

Spółdzielnia Gminna w Szadkowicach w dalszym ciągu przoduje w kontraktacji trzody chlewnej. Do 15 marca podpisała 263 kontrakty, co stanowi około 113 procent planu kontraktacji. Podpisywanie kontraktów przebiega w dalszym ciągu, i według stwierdzenia personelu spółdzielni, plan zostanie wielokrotnie przekroczony. Sukcesy te zawdzięcza spółdzielnia w Szadkowicach współpracy wszyst-

kich istniejących na terenie gm. Kunieckiego organizacji i partii politycznych. W związku z sukcesami Szadkowic, Powiatowa Komisja Rozdziału Kredytów na zakup paszy postanowiła przydzielić tejże spółdzielni dodatkowo 50 tysięcy złotych. Będzie to doraźna pomoc dla biednych gospodarzy kontraktujących świń. Korespondent „Głosu“
Józef Pawlik
pow. opoczyński

Gospodynie wiejskie z Łowickiego w gościnie u łódzkich dziewiarek

Na dzień obchodu Między narodowego Dnia Kobiet robotnice łódzkie zaprosiły kobiety — chłopki z powiatu łowickiego.

8 marca przedstawicielka Związku Zawodowego Dzieciarsko - Pończoszniczego, tow. Gierczyk w imieniu robotnic wyjechała do Łowicza, aby sprowadzić do Łódzi delegację Kół Gospodyń Wiejskich z pow. łowickiego. Delegatki czekały już na umówionym miejscu. Wspólnie zajęto miejsca w samochodzie i wyruszono do Łódzi.

Trudno opisać ile to było pytań i dyskusji w czasie drogi. Pamiętamy tylko, że kobiety dopytywały się jak się produkuje pończoszki,

bieliznę, swetry itp.

W Łodzi powitały nas z radością robotnice fabryk. Gospodynie ze wsi były po prostu rozrywane. Robotnice chciały pochwalić się swoimi fabrykami. Część więc gospodyń poszła do zakładów pracy. By przyjrzeć się, jak to w tej Łodzi pończoszy, koszule i inne praktyczne rzeczy wyrabiają.

Łowiczanki były potem obecne na akademiach urządzonych we fabrykach. Szczególnie zachwycone były delegatki z Łowicza fabrycznymi żłobkami i przedszkolami. Na odjeździe robotnice łódzkie zostały zaproszone przez chłopki z Łowicza na Święto Ludowe. Korespondent „Głosu“ E. G.

Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 20 marca 1949 r.
Dziś: Anatola

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- Straż Pożarna — 0
- Komisariat M. O. — 63
- Zarząd Miejski — 66
- P. C. K. — 112
- Pogotowie U. S. — 35
- Dworzec Kolejowy — 91
- Telegraf — 213
- PZPR — 4
- PZPB — 23

K I N A

Kino „Robotnik” wyświetla film prod. radzieckiej p.t. „Trzeci Szturm”. Dla młodzieży dozwolony.
Kino „Polonia” — „Dzwonnik z Notre Dame”.

„Byłam w kołchozie i mieście”

Ob. Niepsuj Michalina opowiada o swych wrażeniach z Ukrainy

Ob. Niepsuj Michalina z Dąbrowy Zielonej bawiła z wycieczką chłopską przez kilkanaście dni na Ukrainie i — jak nas powiadomili tow. burmistrz — zatrzymała się przejazdem w Radomsku.

— Spieszcie się, bo ob. Niepsuj chce uciec do swej rodzinnej wioski, — mówi tow. burmistrz — i chciałaby w swej gromadzie, gdzie jest wicyprezydentką Gminnej Rady Narodowej, opowiedzieć, o tym co widziała na Ukrainie.

— Jak duże mogą być te kołchozy? — pyta się jeden z chłopów.

— Są duże — mówi ob. Niepsuj — taki na przykład kołchoz im. Stalina posiada 1550 ha ziemi, 94 konie, 335 krów, świń 340 i niezliczoną ilość kur. Po wygnaniu Niemców nie było tam ani jednej krowy, ani jednego konia, nie było drobit. W przeciągu kilku lat powojennych kołchoz im. Stalina doszedł do takiego bogactwa.

— Jak duże mogą być te kołchozy? — pyta się jeden z chłopów.

— Są duże — mówi ob. Niepsuj — taki na przykład kołchoz im. Stalina posiada 1550 ha ziemi, 94 konie, 335 krów, świń 340 i niezliczoną ilość kur. Po wygnaniu Niemców nie było tam ani jednej krowy, ani jednego konia, nie było drobit. W przeciągu kilku lat powojennych kołchoz im. Stalina doszedł do takiego bogactwa.

— Jak duże mogą być te kołchozy? — pyta się jeden z chłopów.

— Są duże — mówi ob. Niepsuj — taki na przykład kołchoz im. Stalina posiada 1550 ha ziemi, 94 konie, 335 krów, świń 340 i niezliczoną ilość kur. Po wygnaniu Niemców nie było tam ani jednej krowy, ani jednego konia, nie było drobit. W przeciągu kilku lat powojennych kołchoz im. Stalina doszedł do takiego bogactwa.

— Jak duże mogą być te kołchozy? — pyta się jeden z chłopów.

— Są duże — mówi ob. Niepsuj — taki na przykład kołchoz im. Stalina posiada 1550 ha ziemi, 94 konie, 335 krów, świń 340 i niezliczoną ilość kur. Po wygnaniu Niemców nie było tam ani jednej krowy, ani jednego konia, nie było drobit. W przeciągu kilku lat powojennych kołchoz im. Stalina doszedł do takiego bogactwa.

ZNALEZLI SIĘ TACY, KTÓRZY NAS UPREDZILI

Nie byliśmy pierwszymi, do których doszła wiadomość o przyjeździe obywatelki Niepsuj Zastaliśmy ob. Niepsuj otoczona gromem ludzi, którzy, jak się później okazało, nie znali jej przed tym spotkaniem. Przypała im ieh tutaj zainteresowanie życiem ludzi w Związku Radzieckim. Niezwykłość rozmowy z tow. Niepsuj polegała na tym, że pytania zadawałem nie ja, a liczne audytorium. A pytania te — trzeba przyznać — były celowo stawiane i dotyczyły najistotniejszych spraw.

W kołchozie im. Molotowa znajduje się 600 domów mieszkalnych. Przed wojną było ich siedemset, Niemcy zniszczyli do szesnastu kołchoz tak, że zostało zaledwie 9 domów mieszkalnych. W przeciągu czterech lat spelnia lat odbudowano tyle domów w jednym kołchozie.

— Już w pierwszym kołchozie — im. Stalina — dowiedziałam się o kołchozach i życiu kołchoźników. Każdy kołchoźnik posiada własną krowę, własne świnie, własny dom rodzinny. Zainteresowaliśmy się szczególnie wnętrzem mieszkalnym. Domki są czyste, co roku odnawiane, każda rodzina posiada własny domek składający się z dwóch izb. Widać, że ludzie bardzo kochają swe ogniska domowe i mają sporo czasu, by je przybrać. Sztuka ludowa w postaci kilimków ukraińskich, obrazów, wycinanek, a nawet i

mebli jest wszędzie spotykana. Ukraińscy kołchoźnicy są bardzo gościnni. Witano nas wszędzie w każdym domu jedzeniem. Jak się okazuje wita się w ten sposób każdego sąsiada, który nawet na chwilę wpadnie w gościny. Przy tej okazji mieliśmy możliwość zagładnięcia do spiżarni kołchoźników. U niektórych zajmują one pół pokoju. Skromnie szacując w każdej takiej spiżarni jest zapasów żywności co najmniej na dwa lub trzy miesiące. Wędzone kiełbasy, szynki, słonina grubości ramienia, mąka, suszone owoce.

Dowiedzieliśmy się, że kołchoz daje znaczne dochody. Z dochodu rocznego 18 proc. przeznacza na rozbudowę gospodarki, od 6 do 10 procent w formie świadczeń na rzecz państwa a reszta ok. 75 proc. idzie do podziału pomiędzy kołchoźników.

— A jak tam z zarobkami i cenami? — dopytują się słuchacze.

— Zarobki zależne są od wydajności pracy. Byłam w obrzynie cukrowni wesołopodolskiej, która produkuje dziennie 2 tys. kwintali cukru. Przeciętny zarobek robotnika wynosi tam 1400 rubli. Piękny sweter kosztuje 37 rubli — przywiozłam sobie taki jeden, pudełko dobrych papierosów — 2 ruble, pończochy zwykłe 17 rb., para nylonów produkcji radzieckiej 57 — 59 rb. a widziałam nylon w niedzielę na nogach wielu pańienek — wieśniaczek — członkiń kołchoza.

Jeśli idzie o artykuły spożywcze, to są stosunkowo jeszcze tańsze od artykułów przemysłowych. Za te 1400 rubli miesięcznego zarobku można na Ukrainie żyć lepiej niż u nas przy zarobku 80 tysięcy złotych miesięcznie.

— Jak wygląda życie wiejskie w kołchozie? — pyta się uczennica 11-tolatki.

Widzieliśmy Dom Kultury w Wesołopodolsku przy stacji selekcyjnej.

Urządzono tutaj przedstawienie powitalne dla gości z Polski. W przedstawieniu brali udział wszyscy, a więc kierownik stacji selekcyjnej, jego żona, dzieci — majster maszynowy, traktorzysta, szofer, a nawet stróż nocny. Przedstawieniem byliśmy zachwyceni.

W cukrowni, którą zwiedzaliśmy był klub dla 500 robotników cukrowni, wyposażony w radioaparaty, bufet, gry, z klubu tego korzystają wszyscy robotnicy i ich rodziny. W kołchozach „Paryska Komuna”, „Czerwona Zorza” i „Zorza Życia” są podobne Domy Kultury. Ukraińscy kołchoźnicy wita li nas pieśniami, a chóry mają tak wspaniałe, że i w teatrze hollywoodzkim nie słyszeliśmy lepszych. Ludzie ci nawet pracując śpiewają...

— Powiedźcie, czy młodzież w wieku szkolnym chodzi do szkoły do miasta, bo przecież taki kołchoz daleko leży od miast i wysyłanie dzieci do szkół to sprawa nader trudna.

— Szkoła jest w każdym kołchozie na miejscu. W kołchozie im. Molotowa obowiązkowym nauczaniem w 10-lacie objęte są wszystkie dzieci. 128 starszych dzieci synów i córek kołchoźników znajduje się na wyższych uczelniach radzieckich. Chciała bym podkreślić, w jakich wspaniałych warunkach pracuje nauczyciel radziecki w kołchozie. Na 457 dzieci uczących się w 10-lacie jest ponad 30 nauczycieli. Największa ilość godzin wykładowych nauczyciela wynosi dziennie nie więcej ponad czterdzieści. Ma więc możliwość przygotowania się do wykładu i pracy nad sobą.

Jedną z chłopek, która przytęła tego dnia na targ do Radomska ob. Jarzębska, — pyta się z ciekawością: „A jak żyje w takim kołchozie kobieta?”

— „Rozmawiałam z wieloma kobietami w kołchozie. Niemal że wszystkie z nich w młodym wieku zakładają ogniska rodzinne. Miłość między małżonkami i zgoda w życiu małżeńskim znaczą się w oczy. Gdysmy rodzinom kołchoźników powtarza li te brednie, jakie o braku mo-

ralności rodziny w kołchozie chętnie opowiadała nam sanacja — śmiała się i my z nimi. Zwróci liśmy uwagę na wielką ilość dzieci, które są największą radością każdego kołchoza.

Cieszę się, że mogłam zaprzyjaźnić się z kołchoźnicą — Marią Lukieczną Chwastową. Boha terką Pracy i posłanką. Chwastowa z jednego ha ziemi w 1948 roku osiągnęła 1015 metrów buraków. Otrzymała tytuł „Bohatera Pracy Socjalistycznej”. Z jej słów najwyraźniej przebijała miłość kobiet do kołchozu. Gdy Niemcy zrównali z ziemią kołchoz „Paryska Komuna”, kobiety pierwsze — bo męzowie ich byli wówczas już pod Berlinem — wróciły na głaziec kołchoza, wygrały nory w ziemi, przystąpiły do pracy. Gdy męzowie wrócili z frontu stały już pierwsze domy w kołchozie.

Kobiety kochają pracę w kołchozie. — Luba Lobodianska w kołchozie im. Molotowa została przedownicą pracy wykonawczy 1200 robotniczyńek w przeciągu roku. Nie znaezy to bynajmniej, by dzień robotcy w kołchozie był dłuższy od 8-miu go dnia. Lobodianska potrafiła wykonać przeciętnie dziennie 400 procent normy produkcyjnej przy 8-godzinnym dniu pracy.

Za wykonanie tych wysokich norm produkcyjnych otrzymała prócz normalnego zarobku w pianizkach (5 rubli 80 kop. za dzień) 48 metrów pszenicy i żyta, ziemniaki, słoninę, mięso, mąkę, owoce, pasze dla własnego bydła i nierogacizny.

Kobieta jest tutaj szanowana i traktowana jak towarzyszy pracy, często jest kierowniczką.

— A jak was tam witali — dopytują się słuchacze.

— Pomijam już — powiada obywatelka Niepsuj — oficjalne niezwykle serdeczne powitanie rządu ukraińskiego i Komunistycznej Partii Ukrainy. Witano nas na każdym kroku, pytano się nas o warunki życia chłopów na wsi polskiej, tak jak wy dopytujecie się o warunki życia w kołchozie ukraińskim, na ten temat można by dni i noce opowiadać i przy tym śmiać się ze łzami serdecznych wzruszeń. Przypominam sobie, że w kołchozie „Zorza Życia”, gdzie chcieliśmy zwiedzić jak największy zagrodę chłopskich, witano nas wszędzie „przekąską”. Jedną taką „przekąską” wystarczyłoby człowiekowi na cały dzień. Z początku przyjmowaliś my te przekąski, potem musimy być delikatnie odmawiać, by liśmy już syć. Nie nie pomogło. Gdy w jednym domu broniam się rozpaczliwie przed gościnością gospodarzy, stary chłop powiedział: „Jedz, jedz — gołąbko — u nas wszystkiego w bród”. Opowiedziałam mu o wojnie naszej gospodarki społecznej na wsi. Słuchał z zainteresowaniem.

Proszono mnie, bym pozdrowiła wszystkich ludzi pracy w Polsce, bym przesłała od chłopów ukraińskich gorące życzenia dla radomszczańskich gospodarzy, a szczególnie dla Bogumiłowie, gdzie najlepiej rozwija się gospodarka społeczna”.

Nasz korespondent pisze

Dobrze pojęta oszczędność znajduje zastosowanie przy każdym zakładzie pracy

Nie ma takiego zakładu czy instytucji, gdzie by właściwie zrozumiana akcja oszczędnościowa nie mogła mieć zastosowania.

Tę prawdę pojęła załoga tkalni Centrala, Oddział Przygotowawczy w PZPB w Pabianicach, gdzie poszczególne robotnicy samorzutnie zgłaszają się z projektami i wnioskami wskazującymi, gdzie, na czym i w jaki sposób można by poczynić oszczędności.

Ob. Klimek Tadeusz, majster ślusarski, przechodząc częstokroć koło krochmalni zauważył, że pompki niezbyt dokładnie mieszają krochmal, przez co część osnów musi wracać do powtórnego krochmalenia, część zaś założona już na krosna nie mogła być po wyrobieniu zaklasyfikowana do pierwszego gatunku. Powstawały w ten sposób poważne straty. Po dokładnym sprawdzeniu pompek i wyreperowaniu ich przez ob. Klimka krochmal osiada równomiernie na osnowach, dając obecnie pełną gwarancję jak najlepszej produkcji.

Również snowaczki na swym odcinku pracy spostrzegły, że wyrabiane przez nie osnowy, przeznaczane do krochmalenia w zespołach, muszą być bezwzględnie równej długości, ponieważ zespoły do krochmalenia mają pewną określoną długość. Ta część osnowy na

tomiał, która przekracza przepisową długość, zwiększa z konieczności ilość odpadków. Dlatego też snowaczki postanowiły z najbardziej precyzyjną dokładnością badać odchylenia zerara licznika, by różnica w długościach osnów była jak najmniejsza. Ledwie dostrzegły odchylenia wskazówki licznika dać mogą osnowę o kilka metrów dłuższą.

Zauważono również, że niektórzy snowacze podczas snucia osnów wymieniają krzyżówki, które mają na sobie jeszcze przedzie, zdane do produkcji. Te resztki przedzwy na krzyżówkach musiały być ponownie przewijane na pełne krzyżówki, powodując przez to poważną stratę czasu. Postanowiono przeto zorganizować pracę w ten sposób, aby wszyst

kie krzyżówki były wykorzystywane do ostatniej nitki na szpulce.

Tak pojęta oszczędność da poważne osiągnięcia i przyczyni się do polepszenia bytu i podniesienia ogólnej stopy życiowej klasy pracującej.

Korespondent fabr. z PZPB „Głosu Pabianic”.
G. L.

Pabianiczanie chcą słuchać muzyki

Kiedy przyjedzie Filharmonia Łódzka?

Muzyka, bardziej niż inne dziedziny sztuki oddziałuje na człowieka.

W mieście naszym doniosła rola muzyki, jako czynnika wychowującego, czynnika przynoszącego człowiekowi wiary i nadzieję, wytworzenie i odprężenie nerwów, nie jest rzeczą do cenienia.

Dlatego brak w naszym mieście dobrych koncertów, dlatego jeszcze dotychczas czarowny świat dźwięków nie stał się dla nas chlebem powszednim, dlatego w kon

sekwencji nie potrafimy w pełni poważnej muzyki zrozumieć.

Oddawna zapowiedziano przyjazd do Pabianic zespołów muzycznych Filharmonii Łódzkiej, które w ramach uroczystości jubileuszowych mają dać w naszym mieście koncert chopinowski. Koncert ten z pewnością kiedyś dojdzie do skutku. Jeden koncert w ciągu długiego okresu czasu (może na cały rok), to jednak stanowczo za mało dla Pabianic.

Pabianiczanie interesują się muzyką. Świadczą o tym przepelnione sale podczas imprez muzycznych, organizowanych przez miejscowy Oddział Zw. Zaw. Muzyków. Widownia podczas tych koncertów była każdorazowo przepelniona, a

znaczna jej część stanowili ludzie pracy.

Obecnie Zw. Muzyków przygotowuje nowe koncerty, w szerszym niż dotychczas zakresie, z myślą o wprowadzeniu słuchaczy pabianickich w dziedzinę muzyki poważnej. Montuje się wieloosobową orkiestrę symfoniczną, zespoły kameralne i wokalne. Termin pierwsze go koncertu wyznaczono na drugą połowę kwietnia.

Miłośnicy muzyki oczekują z niecierpliwością tych imprez, wierzą również, że w miarę rozszerzenia się oświaty kulturalnej, w mieście naszym odbywać się będzie znacznie więcej koncertów, że dobra, poważna muzyka uodostępnią zostanie jak najszerszemu ogółowi społeczeństwa.

Akademia Mickiewicza

W związku ze 150 rocznicą urodzin Adama Mickiewicza, powstał w Pabianicach Miejski Komitet Obchodu tej uroczystości.

Uroczysta akademia odbędzie się w dniu 27 marca w sali kina „Robotnik”.

Rocznica śmierci J. Słowackiego

W związku z przypadającą w dniu 3 kwietnia br. 100 rocznicą śmierci Juliusza Słowackiego, powołany zostanie Miejski Komitet Obchodu, którego organizacyjne zebranie odbędzie się w dn. 22 marca 1949 r.

Uczniowie dobrymi szachistami

W świetlicy Fabryki Chemicznej rozegrany został mecz szachowy między reprezentacją szkół średnich, a zespołem „Chemicznej”.

Spotkanie zakończyło się wysokocyfrowym zwycięstwem Reprezentacji Szkół Średnich w stosunku 7:0. Zespołowi „Chemicznej” nie udało się rozstrzygnąć na swą korzyść ani jednej partii. Uczniowie mówili przede wszystkim znajomością podstawowych zasad gry, do skonałym rozwijaniem partii oraz dobrym wyczuciem strategii szachowej.

Zawodników „Chemicznej” cechował całkowity brak znajomości teoretycznych zasad gry w szachy. (s.)

Ogłoszenia drobne

POSŁUGACZKA lub gosposia potrzebna. Zgłaszać się Legionów 15 3—6.

Komitet Współzawodnictwa Kolportażowego powstał w „Chemicznej”

W Fabryce Chemicznej odbyło się zebranie aktywów partyjnego z udziałem przedstawiciela R.S.W. „Prasa” tow. Brauera oraz przedstawiciela W.K. tow. Szczota, w celu rozszerzenia akcji kolportażowej prasy robotniczej.

W dyskusji nad tym zagadnieniem wysunięto kilka projektów, zmierzających do usprawnienia kolportażu pism, a przede wszystkim postanowiono powołać komitety współzawodnictwa w kolportowaniu prasy partyjnej. Stwierdzono, że bezpartyjni chętnie czytają „Głos Pa

bianic” i postanowiono w przyszłości akcję kolportażową postawić na takim poziomie, aby każdy pracownik, niezależnie czy jest członkiem Partii czy też nie, miał możliwość regularnego, terminowego otrzymywania gazet partyjnych.

Do Komisji Współzawodnictwa Kolportażowego zostali wybrani tow. tow. dyr. Kalandyk, Grochowalski, Winkler, Kowalczyk Sadurski, Florczak, Berlikowska, Nowak i Derski.

Jednocześnie Komisja postanowiła wezwać do współzawodnictwa kolportażowego Fabrykę L. 1. (F. S.)

| | |
|--|--|
| GŁOS | |
| organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej | |
| Redaguje: | Kolegium Redakcyjne. |
| Wydawca: | R.S.W. „Prasa”. |
| Druk: | Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 206-42. |
| Telefony: | |
| Redaktor naczelny: | 216-14 |
| Zastępca red. naczelny: | 218-05 |
| Sekretarz odpowiedzialny: | 218-23 |
| Sekretariat ogólny: | 223-29 |
| Dział partyjny: | 223-29; 254-25 wewn. 18 |
| Dział korespondentów robotniczych i chłopów oraz redaktorów gazet ślennych: | 219-42 |
| Dział muzealny: | 218-11 |
| Dział młodzieży i sport: | 254-21 wewn. 9 i 11 |
| Dział ekonomiczny: | 223-29 |
| Dział rolny: | wewn. 9 — 254-21 |
| Redakcja nocna: | 173-31; 125-21 |
| Kolportaż: | 223-29 |
| Administracja: | 206-42 |
| Dział ogłoszeń: | 111-20 |

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO W ŁODZI
ul. Jaracza 27
Ostatni dzień

Dzisiaj o godz. 19.15 współczesna komedia polska Kazimierza Korcella pt. „Bankiet”.

We wtorek dn. 22. bm. premiera komedii znakomitego dramatopisacza hiszpańskiego Lope de Vega pt. „Pies ogrodnika”.

TEATR „MELODRAM”
ul. Traugutta 18
(Gmach OKZZ)

Dzisiaj o godz. 16.00 i 19.15 dwa przedstawienia współczesnej sztuki amerykańskiej Arthura Millera pt. „Synowie”.

W środę dn. 23. bm. premiera komedii Emila Augiera pt. „Zięć pana Perler”.

TEATR KAMERALNY DOMU ZOENIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Dzisiaj dwa przedstawienia o godz. 16.00 i 19.15 Komedia — farsy E. Pietrowa „WYSPA POKOJU” Kasa czynna od 12-tej tel. 123-02.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
w Łodzi ul. 11-go Listopada 21

Ostatnie przedstawienia komedii Michała Bałuckiego „KLUB KAWALERÓW”.

TEATR „OSA”
Traugutta 1 tel. 272-70

O godz. 19.30, w niedzielę i święta o 16 i 19.30 farsa M. Słomczyńskiego i Z. Wiehlera p. t. „Rycerz Szalony” z A. Dymszą.

TEATR „LUTNIA”
Piotrkowska 243

Dzisiaj o godzinie o godz. 19.15 „BARON CYGAŃSKI” operetka w 3-ach aktach (4 odsłonach).

TEATR LALEK R.T.P.D.
Nawrot 27.

Codziennie prócz poniedziałków godz. 9 „Pinokio”.

W niedzielę i święta godz. 12 „Historia cała o niebieskich migdałach”.

ŁÓDZKI TEATR ŻYDOWSKI
Jaracza 2.

W niedzielę dn. 20 marca rb. o godz. 19.30, sztuka w trzech aktach Sz. Diamanta „W NOC ZIMOWĄ”

UWAGA DZIECI!

Teatr Lalek „Faramuska” czynny w każdą niedzielę i święto o godz. 12.00 i 14.00 w sali Polska YMCA, ul. Moniuszki 4a.

W programie „Stach i Strach”.

kina

- ADRIA — „Wielkie Nadzieje”
- EAETK — „Wielka Nagroda”
- BAJKA — „Zagubione Dni”
- GDYNIA — Program Aktualności Kraj i Zagr Nr. 12”
- HEL — (dla młodz.) — „Zaklęta Narzeczoną”
- MUZA — „Skarb”
- POLONIA — „Nikt nic nie wie”
- PRZEWIOSNIE — „Aliszer Nawoli”
- ROBOTNIK — „Zamieć Śnieżna”
- ROMA — „Siódma zastawa”
- REKORD — Dla młodz. „Wyspa skarbów”, dla dorosł. — „Lekko-myślna siostra”
- STYLLOWY — „Znak Zorro”
- ŚWIT — „Ojczyzna”
- TECZA — „Jasna droga”
- TATRY — „Zuch Dziewczyna”
- Stożka — „Stożka”
- WISŁA — „Rudzielec”
- WOLNOSC — „Jasna droga”
- WŁOKNIARZ — „Renegat”
- ZACHĘTA — „On czy ona”

SPORT SPORT SPORT

Przed startem łódzkich lekkoatletów

Rok 1949 rokiem jubileuszowym przodownicy naszych sportów

Jesteśmy po „martwym sezonie” — jak określają sezon zimowy zwolennicy sportów, uprawianych na wolnym powietrzu.

Marcowe słońce, usuwa resztki śniegu z bieżni i boisk. Przechodząc koło stadionów, coraz częściej widzimy kolorowe kostiumy trenujących zawodników. Każdy z nich starannie przygotowuje się do zbliżającego się sezonu, wiedząc, że sezon będzie bogaty w imprezy.

Skoro lekkoatleci są częściej wożni na starcie, udajemy się do lokalu Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, aby zasięgnąć informacji.

Przy stole Zarząd in corpore. Poważne miny poszczególnych członków Zarządu mówią nam o tym, że panowie ci poważnie nad czymś debatuja. Obok prezesa przedstawicieli komisji sportowej, Wydziału Sędziowskiego, Propagandowego, Organizacyjnego.

„Najwyższe władze sportowe” — mówią członkowie Zarządu — doceniają znacznie, jakie ma w sporcie lekkoatletyka. Dlatego zupełnie słuszne jest rozporządzenie władz naczelnych, mówiące o tym, że w Polsce Ludowej nie może być klubu sportowego, który nie posiadałby u siebie sekcji lekkoatletycznej. Specjalną opieką otoczmy więc. Automatycznie wzrosną przez to szeregi sportowców, uprawiających tę piękną dziedzinę sportu.

ŁOZLA w swej nowej strukturze organizacyjnej po walnym zgromadzeniu, po oczyszczeniu atmosfery, która nie sprzyjała pełnemu rozwojowi lekkoatletyki — bez obaw oczekuje na zbliżający się sezon.

Rok 1949, to jubileuszowy rok ŁOZLA. 25 lat ciężkiej pracy, zmagani organizacyj-

nych i finansowych. A dziś? W 25-tym roku pracy 20 milionów złotych, które Państwo ofiarowało PZLA na cele szkolenia zawodników, obozy kondycyjne, szkolenie sędziów i zawodników, postawiło ŁOZLA na nowej platformie pracy, w pełnym oparciu o czynniki, kierujące wychowaniem fizycznym i sportem.

Komisja Sportowa, ustaliła już poszczególne klasy zawodników, opierając się na ich wynikach. Komisja specjalnie dołoży starań, aby każde zawody były przeprowadzone jak najbardziej sprawnie, co jest jej punktem honoru.

W kwietniu b. r. dla wszystkich chętnych i miłujących lekkoatletykę sportowców, zorganizowany zostanie kurs na sędziów — kandydatów. W tej chwili przeprowadza się ostateczną weryfikację wszystkich sędziów lekkoatletycznych Okręgu Łódzkiego. Specjalną opieką otoczy się zawodników i działaczy wsi. Rozszerzy się sieć prelegentów, którzy będą popularyzowali i zmierzali do umasowienia lekkoatletyki. Dotrą oni do odległych miejscowości naszego województwa. W akcji tej przyjdzie z pomocą ZMP i Związek Samopomocy Chłopskiej, oczywiście przy współpracy Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej.

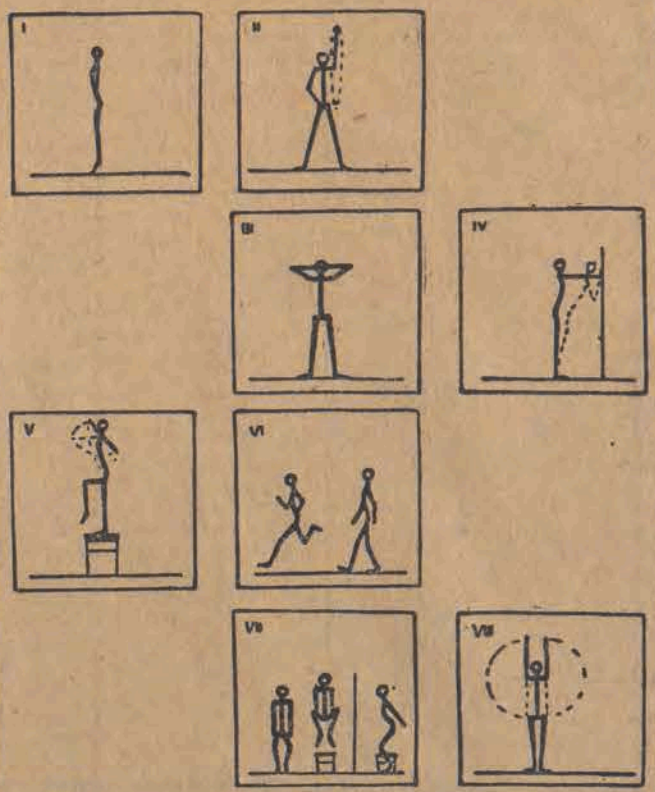
Komisja Propagandowa i Organizacyjna rozpoczęła już swoją pracę. Nawiązuje się obecnie kontakt z terenem Łowicza.

Co usłyszymy przez radio

- 6.45 Sygnał czasu i pobudka. 6.50 Program dnia. 6.55 Muzyka poranna. 7.00 Wiadomości gospodarcze dla wsi. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 DZIENNIK PORANNY. 8.20 Z prasy stol. 8.25 Muzyka poranna. 8.40 (Ł) „Po roku pracy „Służba Polsce” ppłk Koźluk komendant wojewódzki S. P. 8.55 Wiadom. Społecz. Komit. Radiof. Kraju. 9.00 Nabożeństwo z Poznania. 10.00 Audycja dla chorych. 10.10 „U stóp Karkonoszy”. 11.00 „Wszelchnia Radio-wa”. 12.20 (Ł) Komunikaty. 11.25 (Ł) Utwory Chopina. 11.45 (Ł) „Z frontu radiofonizacji” — wiadom. w omów. Dyr. Okr. P. R. A. Smiejana 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 Radiokronika. 13.10 Najciek. audycje przyszłego tygodnia. 13.15 „Niedziela na wsi”. 14.00 „Dźwięki, jako narzędzie pracy”. 14.10 „Bzowa babuleńka” — audycja słowno-muzyczna dla dzieci. 14.30 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 15.00 „Krzyk jarzębiny”. 16.00 DZIENNIK POPOŁUDNIOWY. 16.20 Muzyka poważna. 16.45 „Nowe książki”. 17.00 Koncert muzyki rozrywkowej. 18.10 „Pan Tadeusz”. 18.30 „ZYWE WYDANIE DZIEŁ CHOPINA”. W przewie — „Poeci rosyjscy o Chopinie”. 20.00 DZIENNIK WIECZORNY. 20.45 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne. 20.55 (Ł) Komunikaty. 21.00 „Z życia Związku Radzieckiego”. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Muzyka taneczna. 22.45 (Ł) Opowiadanie III Erenburga p. t. „Dżo”. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.50 Program na jutro. 24.00 (Ł) Koncert życzeń i o mow. progr. lok. na jutro. 1.00 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

W programie „Stach i Strach”.

ABC Sportowca



1. Z podstawy zasadniczej: na 1 — wspięcie na palce, na 2 — wspięcie na palce wyżej jeszcze, na 3 — powrót na całe stopy. Powtórzyć 10 — 12 razy.
2. W małym rozkroku stań, lewa ręka na biodro. Wykonaj prawym prostym ramieniem w barku 8 okrążeń (przedem do góry i tyłem w dół). Zmiana ramion, prawe biodro i okrążenie lewym.
3. W małym rozkroku, ramiona w bok, w łokciach skurcz, jedna dłoń na drugiej i przyłóż ją do czoła. Skręty tułowia: na 1 — w lewo, na 2 — w prawo, 8 razy.
4. W małym rozkroku o 1 m przed ścianą stań! Oprzedź dłoń o ścianę. Na 1 — ugnij mocno w łokciach ramiona, czoło dotyka ściany, na 2 — prostuj ramiona. Całość powtórzyć 8 — 12 razy.
5. Na krześle lub niewysokim stołku stań! Postaw! Na 1 — unieś prawą nogę zgiętą w kolanie, palce stopy w dół, ramiona wprzód, na 2 — wytrzymaj wzniesioną nogę i przenieś ramiona w bok, na 3 — ramiona w dół, prawą nogę opuść. Na 4, 5, i 6 — jak na 1, 2 i 3 lewą nogą. Całość powtórzyć 2 — 4 razy.
6. Pół minuty bieg w miejscu lub dookoła pokoju.
7. Pół minuty spokojnego marszu w miejscu.
8. Obok stołka stań! Na 1 — wspięcie, ramiona w przód, na 2 — półprzysiad, ramiona dołem w tył, na 3 — przeskok stołeczka bokiem z odbicia obu nogami. Wykonać 6 — 10 skoków.
9. W niedużym rozkroku stań! Na 1 — luźny i powolny wydech ramion przedem wwyż, na 2 — opust w dół. Powtórzyć 6 — 8 razy.

Dzisiejsze imprezy...

BOKS: hala PKS-u, u zbiegu ulic Skorupki i Wólczańskiej, godz. 11-tej zawody finałowe o drużynowe mistrzostwo Polski: Zryw — Gwardia Warszawa. Przedmecz o godz. 9-tej o drużynowe mistrzostwo rezerw klasy A LKS Włókniarz II — Zryw II.

PIĘKA NOŻNA: boisko LKS Włókniarza, godz. 11.30 zawody o mistrzostwo pierwszych ligi LKS Włókniarz — Gwardia-Wiśła Kraków. W Pabianicach o godz. 11-tej spotka się PTC z Pomorzaniem o mistrzostwo ligi drugiej grupy północnej.

Dział oficjalny ŁOZPN-u

Komunikat Zarządu Nr. 2

1. Podaje się do wiadomości: że pismem PZPN z dnia 20. I. 49 L. dz. 43-49 została zatwierdzona zmiana nazwy klubu Sportowego Neptun Końskie na Z.K.S.M. Neptun, oraz z dnia 4. 2. 49 L. dz. 267-49 za zatwierdzone fuzje klubów KS TUR i HKS Skierzniewice pod nową nazwą KS ZPM Skierzniewice. Powyższe zmiany nie powodują automatycznych zwolnień zawodników.
2. Wyciąg z komunikatu PZPN z dnia 11. 3. 49 Nr. 5-49. „Zarząd PZPN wyda szczegółowe wytyczne w zakresie zastosowania oszczędności w działalności Okręgowi i Klubów na terenie całego kraju. W tej chwili z uwagi na szerokie stosowanie kosztownych rozmów telefonicznych międzynarodowych bądź na niemniej kosztowne korespondowanie za pośrednictwem telegramów — Zarząd PZPN poleca ograniczenie rozmów telefonicznych międzymiastowych i wysła-

Teodor Dreiser 70 Tragedia Amerykańska

— Obawiam się, że nie będzie im przyjemnie — odrzekł Clyde, myśląc o Gilberte.

— Zobaczymy — mruknął Jephson po chwili milczenia. — Ciężka sprawa, coraz trudniej się przedstawia, ale chyba to jedno zdola pana uratować.

Spojrzał na Belknapa i spytał, co w ogóle myśli o możliwości samobójstwa. Listy Roberty wyrażały smutek, z którego często rodzą się myśli samobójcze. Może by przypuścić, że podczas tej wycieczki z Clydem po jeziorze błągała go o wzięcie z nią ślubu, a gdy on odmówił, rzuciła się do wody? On zaś był tak przerażony i oszołomiony tym wypadkiem, że nie zdążył jej uratować.

— A cóż będzie w takim razie z tym wiatrem, który mu zrzucił kapelusze, z tą wywróconą łódką? — zapytał Belknap. Naradzali się, jak gdyby tu Clyde był nieobecny.

— Owszem i to jest dosyć prawdopodobne, ale można by powiedzieć, że ponieważ czuł, iż ma jej życie na sumieniu, nie chciał się przyznać, że popełnił samobójstwo.

Na to już Clyde oburzył się i poruszył niespokojnie, lecz nikt na niego nie zwracał uwagi. Mówią tak, jak gdyby nie był tu obecny albo nie miał swojego zdania w tej sprawie. Czuł naprawdę oburzenie i zdumienie, nie śmiał się jednak sprzeciwić, wiedząc, że jest bezradny.

— Jak to? Falszywe zeznania? Dwa kapelusze... garnitur... walizka... — wyrzucił z siebie Belknap takim tonem, że Clyde zrozumiał, jak bardzo poważnie ten adwokat myśli o jego doli.

— No i co z tego? — odrzekł Jephson z namysłem. — **Jaka bądź teorie wypracujemy, zawsze natkniemy się na**

to samo. Nie możemy przecież się przyznać, że uplanował sobie całą rzecz, jeżeli nie oprzemy się na nienormalności umysłowej. Jeżeli użyjemy tego twierdzenia, dopiero wtedy stanie się wszystko jasne.

Rozłożył ręce szeroko, jakby chciał powiedzieć: — Przysięgam, że nie wiem sam, co robić.

— To na nic — protestował Belknap. — Mocniej jeszcze stanie przeciw niemu opinia publiczna, gdy się dowie, że obiecywał jej małżeństwo, o czym zresztą mówią jej listy, a potem nie chciał dotrzymać słowa... To na nic. Musimy wymyślić coś takiego, co mogłoby budzić sympatię, współczucie dla niego...

Spojrzał na Clyda wzrokiem, który mówił wyraźnie: — A to mamy z tobą robotę!

Jephsonowi przyszło znowu coś nowego do głowy.

— Ale! ten garnitur, któryś pan rzucił w jezioro przy willi Cranstonów... Niech mi pan opiszcie to miejsce... Jak daleko od domu?

Czekał, aż Clyde się namyśli i przypomni sobie dokładnie nie miejsce.

— Gdybym tam był, znalazłbym je odrazu.

— Wiem o tym, ale pan nie może wydać się stąd bez Masona — odparł Jephson. — Nawet w ogóle nie pozwolono by panu stać wyjeżdżać. Jest pan w więzieniu i nigdzie pan wyjść bez pozwolenia władz nie może. My jednak musimy wydstać ten garnitur.

Spojrzał na Belknapa i zniżając głos dodał: — Musimy go wydobyć, oczyścić, odprasować i odesłać, mówiąc, że był dany do czyszczenia, nie zaś ukryty. Rozumiesz pan?

— Mhm, masz pan rację — przyznał Belknap. Clyde zaś stał i słuchał z ciekawością, jak dwa prawnicy naradzali się nad różnymi fortelami, aby go uratować.

— A teraz ten aparat, który wpadł do jeziora. Musimy go również wydostać. Sądzę jednak, że i Mason musiał wpaść na ten sam pomysł, ale dla nas byłoby to bar-

nie telegramów wyłącznie do spraw istotnie bardzo pilnych, lub specjalnie ważnych z punktu widzenia ogólnych interesów piłkarstwa.

Wysyłanie delegatów dla załatwienia spraw w Okręgach lub w PZPN winno również ograniczać się do wyżej podanych przypadków.

3. Sekretarzem honorowym ŁOZPN-u został Ob. Kosiński Kazimierz z Zw. KS Filmowiec Łódź.

dzo korzystne, gdybyśmy wcześniej od niego zabrali się do tej roboty. Jak pan sądzi, czy aparat leży w tym samym miejscu, gdzie się łódka wywróciła?

— Pewnie.

— Musimy się naradzić, jak się do tego zabrać — mówił dalej do Belknapa. — W ten sposób będzie zmiana w oskarżeniu, co posłuży do przewleczenia sprawy. Oni będą twierdził, że uderzył ją trójnogiem, my zaś im w ten sposób podstawimy nogę.

— Rzeczywiście, prawda! — ucieszył się Belknap.

— A teraz sprawa tej walizki, która jest w rękach Masona. Nie widziałem jej jeszcze, ale jutro obejrze. Włożył więc pan do niej ten mokry garnitur od razu, po wyjściu z wody?

— Nie, proszę pana. Wyjąłem go naprzód. Trochę go nawet wysuszyłem, a potem owinałem w papier, który pozostał od śniadania i położyłem go między igłami świerków, które nasypałem pod spód i na wierzchu.

— Nie pozostały więc ślady wilgoci w walizce, gdyż go pan później wyjął?

— Nie, zdaje się, że nie pozostały.

— Nie jesteś pan jednak tego pewien?

— Nie. Nie mogę powiedzieć, bym tego był zupełnie pewien.

— Dobrze. Jutro sam to zobaczę. A co do tych znaków na twarzy, czy pan się na pewno nie przyznał, żeś ją sam uderzył?

— Nie.

— A czy ten znak na wierzchu głowy powstał rzeczywiście od uderzenia o burtę łódki, tak jak pan twierdził?

— Tak.

— Mogą wszakże posądzać pana, żeś ją uderzył aparatem?

— Przypuszczam, że tak.